

# KURIER SOBIESKIEGO

MAJ/CZERWIEC 2020





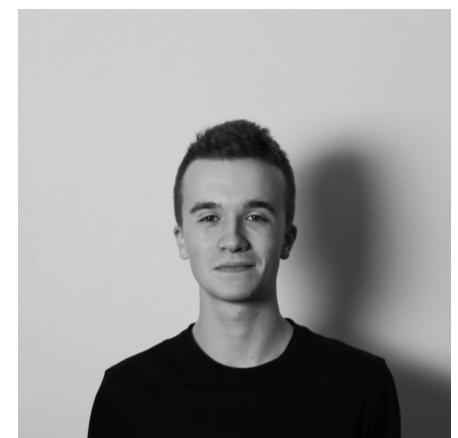
BACHA SKORUPSKA



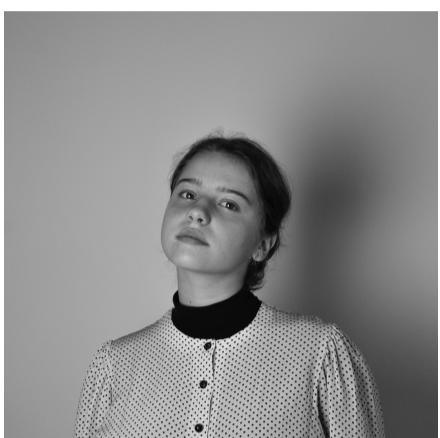
MARIA LUDWISIAK



PROF. DOROTA SECH



ALEKSY JAKUBIEC



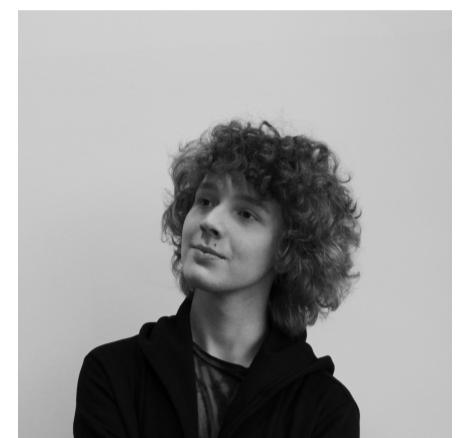
GOSIA MĄKA



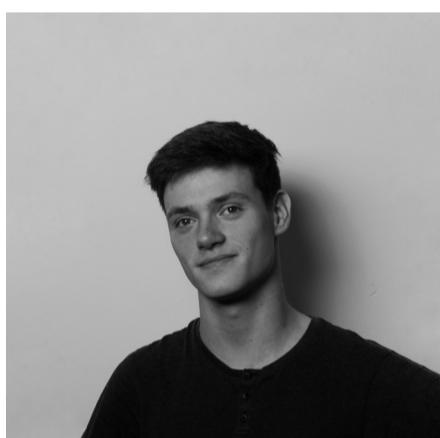
JANEK WYRZYKOWSKI



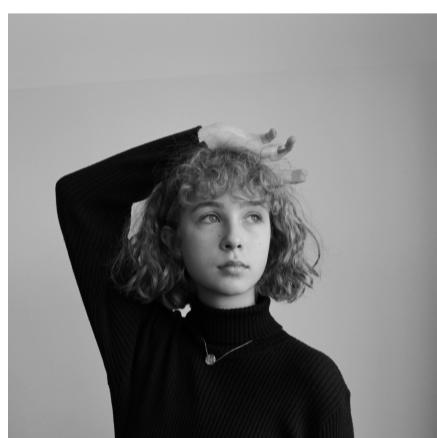
AMELIA SKRZYPczAK



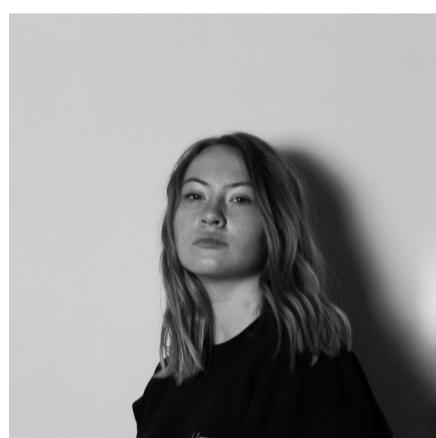
PIOTR JURCZYŃSKI



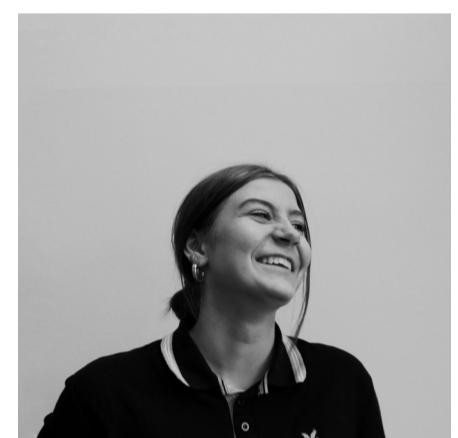
JAKUB ŁASICKI



MILENA KRAWCZYK



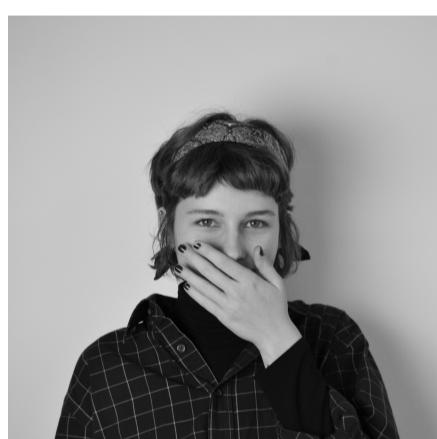
DOMINIKA ZWIERZYŃSKA



KOSMA KOSIERKIEWICZ



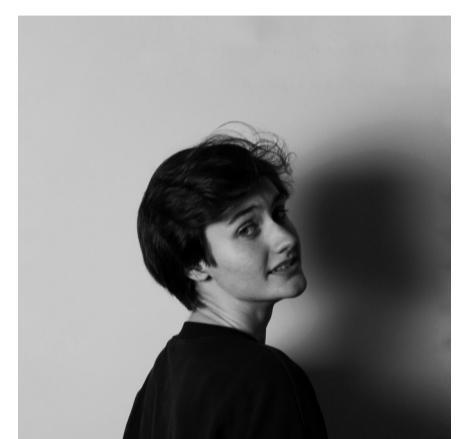
ZOSIA JAŚKIEWICZ



BARBARA WERPACHOWSKA



JULIA ADRIANOWSKA



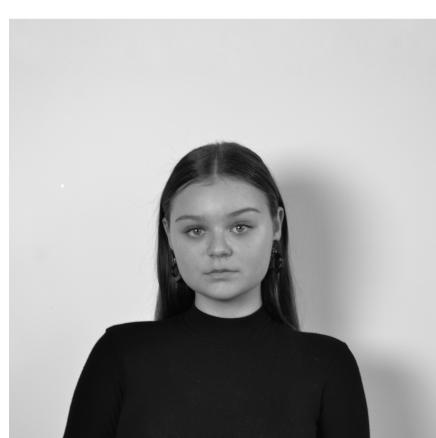
NATALIA BIAŁKOWSKA



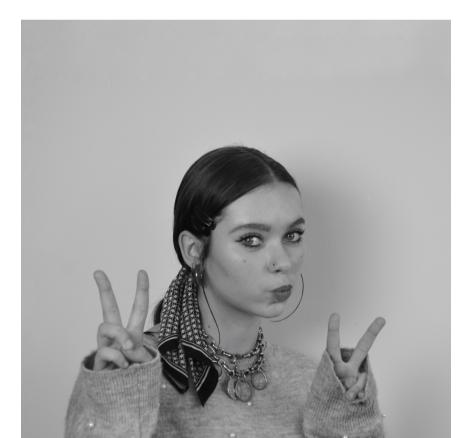
JAN STRUŻKIEWICZ



MAJA PACIEJEWSKA



MAJA KRAWCZYK



KAROLINA DANILUK

# SŁOWEM WSTĘPU

Szkolna rzeczywistość nabrała zupełnie innego wymiaru. Kiedy w połowie marca ogłoszono kwarantannę, nie spodziewaliśmy się, że z dnia na dzień wszystkie lekcje będą prowadzone na Zoomie, a rozwiążane sprawdziany będziemy wysyłać nauczycielom na maila. Wszyscy zostali zmuszeni do nagłego przeniesienia obowiązków związanych ze szkołą do Internetu. Mimo że zaczeliśmy się do tego przyzwyczajać, maile i ogłoszenia nie są w stanie zastąpić „Brawo, brawo, brawo”, które wypełniało całą szkołę. Jak sobie z tym poradzić? Od wieków formą zdystansowania się od rzeczywistości, która nas przerasta i niepokoi był – humor. I to właśnie motyw przewodni tego numeru. Udowodnimy Wam, jak pozytywnie śmiech wpływa na organizm, a żeby ułatwić Wam możliwość śmiania się do rozpuku, zaproponujemy komedie na czas samoizolacji oraz występy najlepszych komików polskiego stand-upu. Przypomniemy o tym, że kultura wciąż się rozwija, mimo trudnych warunków, bo to właśnie ona komentuje rzeczywistość. W numerze znajdziecie również wywiady czy nie do końca poważne felietony, które mówią o bardzo poważnych sprawach. Razem wygramy z pandemią – z humorem!

REDAKCJA

**REDAKTOR NACZELNA:** MARIA LUDWISIAK  
**OPIEKA MERYTORYCZNA:** PROF. DOROTA SECH  
**PROJEKT I WYKONANIE:** BACHA SKORUPSKA,  
 MARIA LUDWISIAK  
**PROJEKT I WYKONANIE OKŁADKI:** MARIA  
 LUDWISIAK  
**ZDJĘCIE OKŁADKOWE:** MILENA KRAWCZYK  
**NA OKŁADCE:** BARBARA WERPACHOWSKA.  
 DŁONI UŻYCZYŁA GOSIA MĄKA  
**STRONA INTERNETOWA:** MACIEK PIECHOTA  
**JANEK WARZYKOWSKI:** JANEK WYRZYKOWSKI  
**KOORDYNATOR DS. DYSTYBUCJI:** ALEKSY  
 JAKUBIEC  
**PATRONAT:** DYR MAGDALENA KOCHEL

# ASPEKTY

– jedyny w swoim rodzaju opiniotwórczy portal internetowy. Rozmowa ze Stanisławem Białkiem.

„Aspekty” to działające od niedawna czasopismo internetowe. Jego celem jest stworzenie miejsca w Internecie, w którym młodzież może publikować swoje artykuły i felietony na tematy społeczne, kulturalne i polityczne. Na stronie internetowej znajdziecie wiele artykułów waszych rówieśników poświęcone różnym tematom. Są też artykuły ludzi z naszej redakcji! O to jak i w jakim celu powstały „Aspekty” zapytałem pomysłodawcę i założyciela portalu – Stanisława Bialka.

### **JANEK WYRZYKOWSKI: KIEDY NARODZIŁ SIĘ POMYSŁ STWORZENIA „ASPEKTÓW”?**

Stanisław Bialek: Ciężko jest mi jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Po raz pierwszy myśl, że może warto byłoby dać młodym ludziom możliwość wypowiedzenia się i przedstawienia swoich opinii przed szerszym gronem odbiorców, pojawiła się w okresie strajku nauczycieli, który na pewno pamiętasz. Był to taki symboliczny moment, kiedy to nauczyciele podjęli walkę nie tylko o swoje prawa, ale o całą oświatę. Głosu uczniów, w moim odbiorze, trochę tam brakowało. Prawdę mówiąc – o zgrozo – bardziej przebijały się opinie rodziców. Potem pomysł z czasem jakoś tam klarował się w mojej głowie i ostateczną formę przybrał w ubiegłe wakacje. I wtedy też zaczęły się pierwsze konkretne prace. Głównie zbieranie zespołu.

### **JAK WYGLĄDAŁ PROCES PRZYGOTOWANIA PORTALU PRZED STARTEM?**

Na początku były głównie pomysły, które trzeba było jakoś uporządkować. Stworzyłem schematy, plany i tabelki. Zwykle nie znoszę takiej roboty, ale w tym przypadku było to wyjątkowo przyjemne. Gdzieś w okolicach października wpadłem na pomysł z nazwą „Aspekty”. Zresztą do dziś pamiętam szczęście temu towarzyszące. W końcu coś, co nie jest nazwane, nie istnieje. Zatem gdy zostaje nazwane, staje się czymś rzeczywistym, konkretnym. I wtedy dopiero zaczęły się prawdziwe przygotowania i zbieranie zespołu, mimo że już przedtem parę osób było zaangażowanych w projekt. Myślę, że łącznie, nie licząc autorów, w przygotowaniu do startu było zaangażowane ok. 10 osób. Nie można też zapominać o tych wszystkich, którzy służyli radami czy uwagami, a ich było znacznie więcej. Potem stopniowo były uruchamiane nowe etapy: Facebook, poszukiwanie piszących, spotkania z nimi, praca nad tekstami, a przez ten cały czas w tle powstawała nasza wspaniała strona. I tu chciałbym zaznaczyć, że gdyby nie niesamowici, zaangażowani ludzie (których można znaleźć w zakładce „o nas” na naszej stronie), nic by z tych „Aspektów” nie było. Start najbardziej opóżniał obowiązek rejestracji czasopisma w sądzie. Trochę to zajęło i nie obyło się bez komplikacji, ale ostatecznie się udało.

### **CZEGO SIĘ NAUCZYŁEŚ, PRACUJĄC PRZY TWORZENIU PORTALU?**

Wielu rzeczy. Od tego jak ciężko jest coś stworzyć od zera, bo biurokracja rzuca kłody pod nogi, po to jak ważny jest dobry, zgrany zespół. Myślę, że to ostatnie naprawdę udało nam się osiągnąć. Z takich małych, acz użytecznych rzeczy nauczyłem się np. pisać pisma i wnioski do sądu, czego w szkole nikt mnie nie nauczył. Na pewno też – co jest wyjątkowo ważne – nauczyłem się ciężkiej pracy. Do szkoły nigdy ciężko nie pracowałem, o ile można powiedzieć, że w ogóle. Nad „Aspektami” potrafiłem siedzieć całe dnie i noce, olewając wszystko inne. Dochodziło nawet do takich absurdów, że byłem bardzo, mówiąc kolokwialnie, upierdliwy, gdy np. ktoś do nas pisał, a ja widząc to od razu, zamiast poczekać, aż zrobi to odpowiednia osoba, odpisywał sam. To była i jest moja ogromna wada, nad którą muszę pracować i pracuję. W tej kwestii jest już chyba lepiej, co nie znaczy, że jest idealnie. W ogóle na takie rzeczy trzeba uważać, bo generują one niepotrzebny zamęt i konflikty. W każdym razie, gdy tworzy się coś od zera, nie da się chyba nie być przewałutowionym. Perfekcjonizm czasem jest dobry, ale nie powinien przeszkadzać innym w ich pracy. To na pewno ważna lekcja.

### **CELEM, KTÓRY PRZYŚWIĘCA PORTALowi JEST STWORZENIE MIEJSCA W INTERNECIE, W KTÓRYM MŁODZIEŻ BĘDZIE MIAŁA SZANSĘ NA SWOBODNE WYPowiADANIE SWOJEGO ZDANIA NA TEMATY POLITYCZNE, SPOŁECZNE. DLACZEGO WEDŁUG CIEBIE TO WAŻNE, BY MŁODZI LUDZIE MOGLI SIĘ SWOBODNIE WYPowiADAĆ W TYCH KWESTIACH?**

Powodów jest kilka. Zresztą, o ironio losu, nigdy nie byłem fanem dziennikarstwa obywatelskiego. Co prawda w przypadku młodzieży kwestia jest trochę bardziej złożona, bo ciężko oczekiwać od nastolatka tytułu magistra dziennikarstwa. Ale odpowiadając na Twoje pytanie, przede wszystkim myślę, że w ogóle warto słuchać (w tym przypadku czytać) siebie nawzajem. Wiem z doświadczenia, że wielu młodych ludzi ma bardzo ciekawe i często oryginalne poglądy na różne sprawy. Inni mają wiedzę czy doświadczenie. Trochę jest też tak, że odbiór różnych sytuacji czy wydarzeń zależy od wielu czynników. Myślę, że między innymi zależy od wieku (powiedzmy, dojrzałości, żeby nie generalizować) czy wykształcenia. Tak też może warto przeczytać o tym jak np. jaką sztukę teatralną odbiera licealista, jeżeli ty, będąc licealistą, zastanawiasz się czy na nią nie pójść. Kolejnym, niezwykle ważnym powodem jest fakt, że o niektórych sprawach nikt poza młodzieżą nie ma pojęcia. Tu, jako przykład, sama przez się nasuwa się szkoła. Szkoła ma być dla uczniów! Oczywiście nie twierzę, że nikt inny poza uczniami nie ma pojęcia o polskiej oświacie, ale na pewno zdanie młodzieży jest ważne. Jest cała masa innych rzeczy, których można by użyć jako przykładów. Poza tym bolesna prawda jest taka, że bardzo mało młodych ludzi czyta. Nie tylko książek, ale i prasy. Stąd myśl, że może łatwiej (nie twierzę, że zawsze lepiej) jest czytać treści przygotowane przez swoich rówieśników. Tak mi się przynajmniej wydaje.

### **CZYLI MŁODZIEŻ DLA MŁODZIEŻY. A CZY TWOIM ZDANIEM OSOBY STARSZE TEŻ MOŻE INTERESOWAĆ PODĘJŚCIE MŁODZIEŻY DO PEWNYCH SPRAW?**

Myślę, a nawet wiem, że czasem tak jest. Wystarczy spojrzeć na nasze statystyki (co prawda nie do końca je rozumiem, bo zawiłe wykresy mnie przerastają). Wynika z nich, że dość dużo ludzi, nawet w średnim wieku czyta „Aspekty”, czy obserwuje nas na Facebooku. Młodzi dla młodych nie wykluczają, tylko ukierunkowują.

### **JAKIE SĄ PLANY ROZWOJU „ASPEKTÓW” W NAJBЛИŻSZYM CZASIE?**

W najbliższym czasie planujemy przede wszystkim poszerzanie zasięgów. Chcemy dotrzeć do jak największej liczby osób, bo o to tak naprawdę chodzi. Mamy w planach otworzenie dwóch kolejnych działów: Sportu i Środowiska, na którym niezwykle mi zależy. Kiedy tylko będziemy mieli wystarczającą liczbę tekstów, to z nimi ruszymy. Są też bardziej dalekosiąenne plany na dwa nowe podportale: „AspektySztuki” i „AspektyEdukacji”, ale o tym na razie nie mogę nic więcej powiedzieć.

### **A MASZ JAKIEŚ BARDZO ODLEGŁE PLANY, WIZJE? JAK WIDZISZ „ASPEKTY” ZA 3 LATA?**

Tak daleko nie planuję. Nie wiem nawet, czy będę wtedy w Polsce. Na pewno chciałbym, żeby wtedy „Aspekty” były już rozpoznawalnym, niezależnym i – co niezwykle ważne – samowystarczalnym portalem.

### **CZY CHCESZ DODAĆ COŚ NA KONIEC?**

Chciałbym z tego miejsca jeszcze raz bardzo podziękować wszystkim, którzy w „Aspekty” się zaangażowali, bo bez nich, jak już wspomniałem, to by po prostu nie wypaliło. „Aspekty” to ludzie, ale – co ważne – nie tylko Ci, którzy piszą teksty (i robią inne ważne dla portalu rzeczy), ale również Ci, którzy je czytają.

### **BARDZO DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ.**

To ja dziękuję, bo sam fakt, że zaproponowałeś mi tę rozmowę (nie sadziłem, że kiedykolwiek taką propozycję dostanę), jest wyrazem tego, że „Aspekty” to trafiony pomysł.

JANEK WYRZYKOWSKI

# Kto wie, co się kryje w Krainie Liliputów??

Jeśli chcesz coś zorganizować, uratować świat albo czegoś się dowiedzieć, wcześniej czy później na pewno trafisz do sekretariatu. Jeśli nie będzie tam akurat Oli Ceregry, która próbuje zorganizować KFAS, jest szansa, że uda Ci się to załatwić. Sekretarz szkoły, władca planu lekcji, „prezes” chóru czy szara eminencja? Wywiad z panem Robertem Koniecznym przeprowadzili Natalia Bialkowska i Dominika Zwierzyńska.

## **DOMINKA: CZY W CZASIE KWARANTANNY TĘSKNI PAN ZA SZKOŁĄ?**

**R**obert Konieczny: Tak, oczywiście – za budynkiem pełnym ludzi. Bywam w Sobieskim 3 razy w tygodniu. Pusta szkoła, 5 pięter i same czarne manekiny na czwartym piętrze to bardzo smutny widok.

## **D: SKORO BYWA PAN W NIEJ TRZY RAZY W TYGODNIU, TOZNACZY, ŻE DLA PANA PRACA WCIAŻ TRWA.**

Tak, cały cykl pracy w szkole nie uległ zmianie. Wciąż trzeba było przygotować rzeczy na przyszły rok szkolny. Płacenie rachunków, załatwianie kwestii administracyjnych, wypełnianie ankiet związanych z systemem nauczania podczas kwarantanny...

## **D: CZY PRZYGOTOWANIE ZAKOŃCZENIA ROKU I ZORGANIZOWANIE RADY KLASYFIKACYJNEJ MATURYSTÓW BYŁO DLA PANA CIĘŻKIE? CZY ODBYŁO SIĘ NORMALNIE?**

Odbyło się normalnie, powiedziałbym, że nawet spokojniej, ponieważ nikt nam nie przeszkadzał. Zamówiliśmy dla Was nagrody, zrobiliśmy dyplomy. Było swobodnie i spokojnie.

## **NATALIA: A JAK TA RADA WYGLĄDAŁA? PODOBNO BYŁO 80 OSÓB NA ZOOMIE?**

Może nie 80, ale ponad 60 osób. Przygotowanie takiej rady nie było trudne, oczywiście trzeba było pomóc nauczycielom, którzy nie korzystali z tego rozwiązania na co dzień i musieli się go nauczyć. Ale jak widać, udało się, zostaliście sklasyfikowani (śmiech).

## **N: W CIĄGU OSTATNIEGO ROKU W NASZEJ SZKOLE WYDARZYŁO SIĘ DUŻO NOWYCH RZECZY, NA PRZYKŁAD WYMIANA Z CHINAMI, ROZPOCZĘŁY SIĘ KOŁA JĘZYKOWE: WŁOSKIEGO I CHIŃSKIEGO, NA KTÓRE UCZNIOWIE CZEKALI DOSYĆ DŁUGO. CZY JEŻELI NADARZYŁABY SIĘ TAKA OKAZJA, WYJECHAŁBY PAN NA WYMIANĘ DO CHIN?**

Tak! Mam nadzieję, że taka okazja się kiedyś nadarzy. Dostałem już zaproszenia od dwóch dyrektorów ze szkoły chińskiej. Nie wiem czy Chiny to państwo, do którego najbardziej mnie ciągnie, ale zobaczenie kraju z innej perspektywy niż urlopowo-krajoznawcza jest niesamowitą okazją. Zupełnie inaczej się funkcjonuje w wybranych domach rodzin chińskich, niż gdybyśmy mieli wyjechać do hotelu na wakacje.

## **D: NO TAK, ZGADZA SIĘ. A CZY NA TEN MOMENT MOŻE PAN PRZEWIDZIEĆ INNE KRAJE, Z KTÓRYMI NASZA SZKOŁA MOŻE MIEĆ WYMIANY W PRZYSZŁOŚCI?**

O to trzeba już pytać panią Dyrektorem albo przewodniczącego zespołu odpowiedzialnego za wymiany, pana Jakuba Piątkowskiego, natomiast z tego, co wiem, wspomina się o organizacji wymiany z Niemcami, Turcją, przez dłuższy czas myśleliśmy o wymianie z krajami Bliskiego Wschodu, Francją czy USA. Wszystko zależy jednak od możliwości organizacyjnych.

## **N: CZY TEŻ BYŁY WYMIANY, GDY CHODZIŁ PAN DO SZKOŁY?**

Za moich czasów szkoła różniła się od tej, do której chodzicie teraz. Profile były zupełnie inne, oprócz klasy muzycznej i plastycznej...

## **D: BYŁ MAT-FIZ?**

Był mat-fiz, którego wychowawcą była pani profesor Lidia Sobczak. Możliwości działania w tamtym czasie były zupełnie inne. Takie... Inkluzywne?

## **D: EKSCLUZYWNE?**

Dobra, nie wiem. Inne słowo (śmiech). Bardziej wewnętrzne, ograniczone.

## **N: ALE CZY CZASY SZKOLNE, MIMO ŻE SZKOŁA BYŁA INNA, ZAINSPIROWAŁY PANA DO POZOSTANIA TUTAJ.**

Umówmy się, że bycie sekretarzem w Sobieskim czy w innej szkole to nie jest zawód moich marzeń. Chociaż dziś sprawia mi satysfakcję i przyjemność. Mam nadzieję, że w przyszłości będę robił też inne rzeczy. Jestem osobą, która nie lubi zamykać się na wiele lat w określonym miejscu i lubi się rozwijać. Jednak chodzenie do tej szkoły na pewno miało jakiś wpływ na to, że pracuję teraz w Sobieskim.

## **N: A JEŻELI NIE ZAWÓD SEKRETARZA, TO JAKI?**

Trudno powiedzieć. Moim marzeniem było zostać aktorem. Jedyna przeszkoła ku temu była taka, że nie umiem śpiewać. Po prostu słoń nadepnął mi na ucho (śmiech), nie słyszę w ogóle jak śpiewam. Natomiast to, kto fałszuje w naszym chórze, wyłapuję już bardzo dobrze.



## **D: NA PRZYKŁAD NA WYCIECZKACH Z CHÓREM. BYŁO ICH DUŻO, CZY MA PAN JAKIEŚ NAJZABAWNIEJSZE WSPOMNIENIE Z NICH?**

Jest kilka takich wyjazdów szkolnych, które wspomina się wiele lat. Chociażby wyjazd do Łodzi, podczas którego pół chóru się zatrąciło, a niektórzy trafiili do szpitala. To był jeden z najgorszych i najstraszniejszych dni w moim życiu. Większość wspomnień jest jednak pozytywna. Niektóre historie z wyjazdów krążą w anegdotie i stają się dobrem całego grona pedagogicznego, powtarzają je wszyscy. Na przykład kiedy zgubiono keyboard na dworcu, ale o to należałoby już zapytać pana dyrektora Parzęckiego. Pani Dyrektor zawsze opowiada o wyjazdach na Ukrainę z profesorem Woźniakiem... Najmniej wspominam białą szkołę przed egzaminem maturalnym, kiedy pojechaliśmy do Kościeliska uczyć się do matury. A wracając do wycieczek z chórem, to wspaniałe są wspomnienia, w których chór zdobywał jakąś nagrodę. To jest bardzo budujące.

## **N: CZYLI WSZYSTKIE WYJAZDY. CYTUJĄC PANIĄ BACH: „RAZ WYGRANA, RAZ WYGRANA”.**

No co poradzić? Raz wygrana, raz wygrana.

## **D: A PANA ULUBIONE WSPOMNIENIE Z SOBIESKIEGO?**

Wiele. Na przykład kiedy zostałem wyrzucony z lekcji przez panią dyrektorem Ciulak (śmiech). Śmiałem się wtedy na lekcji z moją koleżanką i prof. Ciulak postanowiła nas wyrzucić z klasy. Posadziła nas wtedy na korytarzu i usłyszała, że śmieję się jeszcze głośniej, więc wyszła z klasy zdenerwowana. „Co? Wyrzuciłam was po to, żebyście się tutaj jeszcze lepiej bawiли?” i wtedy nas rozsadziła po dwóch różnych stronach korytarza. Albo kiedy Pani Trębicka... No cóż, mam mnóstwo anegdot, ale chyba lepiej, żebym ich nie opowiadał, bo jeszcze ktoś się obrazi (śmiech). Pamiętam mnóstwo anegdot z zajęć profesora Zająca – kto na nie uczęszczał, ten zrozumie.

## **D: (ŚMIECH) A CO MIEŚCI SIĘ W POKOJU 506?**

Pokój 506 powstał po remoncie. Za moich czasów nazywaliśmy to miejsce Krainą Liliputów.

## **N: A KTO BYŁ PANA ULUBIONYM NAUCZYCIELEM?**

Każdego nauczyciela wspominam bardzo dobrze. Mam dwóch nauczycieli w swoim życiu, których zapamiętam do końca. Jest to pani dyrektor Kochel i moja druga wychowawczyni z poprzedniej szkoły.

## **N: CZYLI NIE BYŁ PAN OD POCZĄTKU W SOBIESKIM?**

Nie. Moim pierwszym liceum było liceum Fredry. Stwierdziłem, że nie jest to profil dla mnie, dlatego przeniosłem się do Sobieskiego.

## **D: A CO ROBI PAN W WOLNYM CZASIE?**

Bardzo lubię czytać książki o charakterze popularno-naukowym. Dużo pracuję, nie uprawiam sportu. Niech ta kwarantanna się skończy, to przynajmniej sobie pochodzę (śmiech).

## **D: PYTANIE NA ZAKOŃCZENIE. KIEDY BĘDZIE NOWY PLAN?**

Na pewno dzisiaj, nie w niedzielę (głośny śmiech). Układanie planu to bardzo skomplikowana sprawa. Momenty, kiedy w ciągu roku przychodzą do pracy nowi nauczyciele lub odchodzą na zwolnienia. Trzeba go cały czas edytować, zmieniać i wszyscy o niego pytają...

# MIASTO W CZASACH ZARAZY

Mimo nałożonych przez rząd licznych zakazów ograniczających życie publiczne, rytm naszego miasta nie został przerwany. Wiele działań toczy się pod osłoną nocy lub w podziemnych tunelach. Zarząd miasta stanął przed nowymi wyzwaniami, a społeczność Warszawy ma kolejną okazję do wykazania się swoją kreatywnością, otwartością i gotowością niesienia pomocy.

Od czasu zarządzenia ogólnopolskiej kwarantanny w Internecie można zobaczyć wiele filmów pokazujących puste ulice centrum Warszawy. Widok niezakorkowanych alei Jerozolimskich trudno było sobie wcześniej wyobrazić i może zmrozić krew w żyłach. Jednak scisłe centrum to dzielnica biurowa. Dzielnice mieszkaniowe nadal funkcjonują i tężnią życiem. Ludzie chętnie spacerują ścieżkami parków i chodnikami wzdłuż ulic, by oderwać się od monotonii siedzenia w domu i złapać trochę słońca. W dzisiejszych trudnych czasach możemy zobaczyć jak zzyta jest ze sobą społeczność naszego osiedla. Lokalne sklepy odzieżowe często oferują ręcznie uszyte maseczki wielorazowe, a restauracje przekształciły swoją działalność na dowóz jedzenia do domów.

Nie każdy może pozwolić sobie na zdalną pracę z domu. Aby nieliczni mogli się przemieszczać, transport publiczny w Warszawie funkcjonuje bez zmian w rozkładach jazdy. Pamiętać trzeba jednak o ograniczonej liczbie pasażerów mogących przebywać w danym pojazdzie. W zwiększeniu bezpieczeństwa ma pomóc także zamiana przystanków na żadanie na regularne oraz to, że wszystkie drzwi autobusów i tramwajów otwierają się automatycznie, dzięki czemu nie trzeba dotykać żadnych przycisków. Trzeba pamiętać także o zachowaniu odległości od współpasażerów. Wyłączone z użytku zostały też przednie drzwi pojazdów w celu zwiększenia bezpieczeństwa motorniczych i kierowców autobusów, którzy dziś także są bohaterami, ponieważ ryzykują zdrowiem, aby życie miasta mogło nadal trwać.

Dzięki 1407 motorniczym w dni powszednie na 303 km torów w Warszawie jeździ średnio 535 wozów. Ruch autobusowy jest kilkukrotnie większy. Podczas pandemii preżnie funkcjonuje także metro. W sobotę 4 kwietnia oddano do użytku 3,4 km torów drugiej linii metra. Otwarto 3 nowe stacje: Płocka, Młynów i Księcia Janusza, dzięki którym metrem w końcu dojedziemy na Wolę.

Postępy w budowie metra widać także z drugiej strony linii M2. Na Bródnie 24 kwietnia zakończono montaż obu tarcz TBM, które będą drążyły tunele ze stacji Bródno w kierunku stacji Trocka. Dzięki wydobyciu gruntu z głębokości, na której jeżdżą pociągi, dokonano ciekawych odkryć archeologicznych. Na Bródnie znaleziono m. in. kości prażubra oraz fragment szczątki młodego mamuta włochatego. Trafily one do zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Nikt, kto musiał pracować z dala od domu w czasie, gdy zakazane było zbędne wychodzenie na dwór, nie był więc pozostawiony przez miasto sam sobie. Tak samo mają najbardziej potrzebujący uczniowie warszawskich szkół, którym sytuacja rodzinna nie pozwala na odpowiednie wyżywienie. Dzięki pomocy ze strony urzędu Warszawy ponad 2 tysiące uczniów w czasie kwarantanny otrzymuje paczki żywieniowe, a na Pradze-Północ otwarto szkolną kuchnię, która wydaje ciepłe obiady. Pod koniec kwietnia ruszył także program „Obiad dla ucznia”, dzięki któremu ufundowanych zostało ponad 4000 obiadów dla uczniów jednej ze stołecznych szkół.

Od 20 kwietnia można wychodzić z domu w celach rekreacyjnych. Na nowo otwarte zostały więc warszawskie parki. Spacer po zielonej stolicy na pewno może poprawić morale mieszkańców. Nadal puste jest jednak jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc w Warszawie – Stare Miasto. Będąc na Rynku lub placu Zamkowym pierwszy raz można bez problemu zliczyć przebywające na nim osoby. Spacer



FOT: JAN STRUŻKIEWICZ

Starówką w momencie, gdy nie rozpraszają nas tłumy turystów, umożliwia dostrzeżenie nowych szczegółów na ozdobnych elewacjach budynków lub wzorów np. na bruku na Rynku.

W tym roku ominą nas także atrakcje nad Wisłą. W tym sezonie Warszawskie Linie Turystyczne zostały zawieszane, a nadrzeczne lokale są zamknięte do odwołania. Na popularnych „schodkach” cofnięte zostało pozwolenie spożywania alkoholu. Dzielnica Wisła ogłosiła jednak plany organizacji wielu atrakcji, gdy sytuacja wróci do normy. Czekając możemy więc na ponowną integrację mieszkańców Warszawy na schodkach oraz bezpłatne spływy kajakowe, przyrodnicze spacery i nadwiślańską grę plenerową.

Zamknięcie wielu lokali i odwołanie wiślańskiego sezonu pozbawia Warszawę jej nocnego życia. Zamiast bawiących się na ulicach do samego świtu ludzi, od 2 kwietnia nocą możemy spotkać pracowników Zarządu Oczyszczania Miasta, którzy dezynfekują przestrzeń miejską. Pracownicy w specjalnych kombinezonach opryskują miejsca, w których w trakcie dnia przemieszcza się dużo ludzi za pomocą wody wysoko ozonowanej pod wysokim ciśnieniem. Jest ona najlepszym środkiem dezynfekcyjnym, ponieważ zabija bakterie i wirusy szybciej niż inne substancje, a dodatkowo jest bezpieczna dla ludzi i środowiska naturalnego, urządzeń elektrycznych i infrastruktury. Po kilku minutach od dezynfekcji odgazowana woda rozkłada się do czystego tlenu, nie wprowadzając do środowiska żadnych sztucznych pierwiastków. Prace rozpoczynają się codziennie o północy. Każdej nocy udaje się zdezynfektować od 116 do 192 km ciągów pieszych. Opryskuje się także wiaty przystankowe i wejścia do szpitali.

Kolejny raz społeczność Warszawy pokazuje, że jest społeczeństwem obywatelskim, zintegrowanym i umiejącym sobie pomagać. Wielu drobnych przedsiębiorców prowadzących lokalne usługi odzieżowe, zmieniło swoją działalność na szycie maseczek wielorazowych, które później sprzedają w swoich sklepach lub na bazарach. Restauracje oferują swoje jedzenie z darmową dostawą do domu. Radni Warszawy 23 kwietnia podjęli decyzję o zmianie harmonogramu tegorocznej edycji budżetu

obywatelskiego. Głosowanie na zaproponowane projekty przeniesiono na jesień. Odbędzie się ono w dniach 1–15 września 2020, a wyniki ogłoszone będą 30 września. Wybrane przez warszawiaków projekty zrealizowane będą w 2021 roku, jeśli sytuacja na to pozwoli.

Widoczną działalnością ludzi Warszawy są także powstałe murale nawiązujące do obecnej sytuacji. Pierwszym obrazem na ścianie budynku nawiązującym do koronawirusa był mural przy ul Tamka 37, którego pomysłodawcą był portal naTemat.pl. Przedstawia on lekarzy, pielęgniarki i ratownika medycznego w maseczkach na tle konturów Polski. U ich boku powiewa biało-czerwona flaga, a nad całością namalowany został napis „Nie każdy bohater nosi pelerynę. Dziękujemy!”. Całość przygląda się Superman wraz ze „zwykłymi” mieszkańcami Warszawy w różnym wieku.

Znani z malowania murali na warszawskich murach artyści z Good Looking Studio stworzyli kilka pozytywnych prac mających na celu poprawę humoru przechodniom. Na ścianie budynków przy ul Brackiej 25 i przy rondzie ONZ namalowano murale z napisem „Będzie dobrze : )” Stworzone przez nich malunki na patelni głoszą „Warszawo, będzie dobrze” i „Jeszcze będzie pięknie!”, a na budynku przy ul. Waryńskiego 3 stworzono napis „Głowa do góry!”. Kilka dni wcześniej Katarzyna „Nioska” Bogucka i Beata „Barrakuz” Śliwińska, także z Good Looking Studio, stworzyły obrazy na śluzach odgradzających zakażonych koronawirusem od reszty szpitala MSWiA przy ul. Wołoskiej. Wszystkie prace powstały całkowicie pro publico bono.

Mimo wielu ograniczeń nałożonych przez rząd, które hamują działania w przestrzeni publicznej, życie w Warszawie toczy się pod osłoną nocy lub w podziemnych tunelach. W dzisiejszych czasach każdy uczeń czyniący pracujący na rzecz społeczeństwa jest bohaterem bez peleryny. Warszawa jest domem wielu takich osób, dzięki czemu jest wspaniałym miastem, a w czasach koronawirusa radzi sobie doskonale.

JAKUB ŁASICKI

# Najlepsi komicy (naszym zdaniem)

- profesjonalny plakat

W Polsce kultura stand-upu rozwinięła się dość niedawno. We wcześniej jedyną formą dostarczania humoru ze sceny na szeroką skalę były kabarety. A wszyscy wiemy, jakie są kabarety. Nie jest to humor wysokich lotów. Stand-up w Polsce trafia do wąskiego grona osób. To dlatego, że starsze pokolenia, przyzwyczajone właśnie do kabaretów, nie rozumieją, co ta osoba na scenie właściwie robi, a młodsze pokolenia uważają, że stand-up to humor na tym samym poziomie co kabarety. Czyli właściwie grono wybranych rozumie stand-up i jest jego odbiorcami, ale na szczęście od kilku lat ta grupa stopniowo się powiększa. Stand-up zaczyna dobijać się do popkultury i docierać do mas, co bardzo cieszy. W związku z powyższym przygotowaliśmy zbiór naszych ulubionych komików – możesz od nich zacząć swoją przygodę z tą formą rozrywki.

## ANTONI SYREK-DĄBROWSKI

Na scenie stand-upowej jest już dość długo, bo od 2010 roku. Największą popularność zyskał dzięki programowi *Sierpień* z 2017 roku, w którym opowiada o guzie mózgu, operacji i jej okolicznościach. W nim cała historia zaserwowana jest w mistrzowski, zabawny, ale lekko trzymający w napięciu sposób. Sam Antoni mówi, że boi się, że żaden występ nie powtórzy już tamtego sukcesu, bo trudno stworzyć bardziej oryginalny program niż ten o zagrożeniu życia. Jak się pewnie domyśliszc, programy komika przepelnięte są czarnym humorem i śmianiem się z rzeczy, z których śmiać się nie można. Oprócz *Sierpnia* występami wartymi uwagi są *Norma i Everyman*. Standuper w błyskotliwy sposób przedstawia tam swoje przemyślanie na temat ludzi. Dla wszystkich fanów narkotycznych historii i obracania w żart szarej codzienności. Antoni Syrek-Dąbrowski was rozbawi.

## WOJTEK FIEDORCZUK

Nikt nie rozumie Wojtka Fiedorczuka. Ten standuper jest zawsze kilka lat przed innymi i ma niespotykany styl. To najbardziej niszowy z najpopularniejszych komików lub najpopularniejszy z niszowych komików. Absurdalne żarty, antyhumor i zabawa konwencja to charakterystyczne cechy jego występów. Wojtek Fiedorczuk tłumaczy słuchaczom swoje żarty, podczas większych występów tłumaczy też żarty współwystępujących. Opowiada zakulisowe fakty, o których odbiorcy nie powinni wiedzieć, sabotuje swoje występy. Słownem – robi wszystko, czego normalni komicy nie robią nigdy, jednocześnie kreując się na nieporadnego, trochę odklejonego, ale sympatycznego, ciepłego tatę. Razem z Michałem Kępką stworzyli kanał na YouTube – *Niepewne sytuacje*, który działa na tej samej zasadzie – udajemy, że nie wiemy, co robimy. Wiem, że większość się to nie spodoba, ale to propozycja dla tych, którzy żarty najpopularniejszych standuperów uważają za zbyt łatwe. Wojtek Fiedorczuk serwuje humor wymagający myślenia.

## PIOTRK SZUMOWSKI

Podobny jest do takiej wypchanej ciuchami walizki, w której nielegalnie uwięzione są wszystkie żarty sprzedawane na czarnym rynku Czeczenom. Był wszędzie – w *Milionerach* i *Comedy Central*. A tak naprawdę: Piotrek Szumowski to według mnie jeden z najbardziej wyróżniających się standuperów młodej fali. Jego oryginalny i często skłaniający do głębszej refleksji humor wręcz przyprawia mnie o ból brzucha i śmiech tak głośny, że tłumi nawet wiertarkę sasiada. To, co najbardziej lubię w Piotrku Szumowskim, to tematyka jego występów. Wizja opowiadania na żywo o swojej czterystadziewięciodniowej podróży dookoła świata, przepelniętej zabawnymi zwrotami akcji, paleniem *ayahuaski* z szamanem w butach pumy czy bieganiem z nożem po ulicy na haju, maluje się wprost fenomenalnie, czego nie można powiedzieć o jego książce (jak sam Szumowski opowiadał, książka była takim niewypałem, że nawet strony były nieponumerowane, a Pani z drukarni, chcąc pocieszyć biednego Piotrka, powiedziała: „niech się pan nie przejmuję... książek i tak nikt nie czyta. Odpowiednia osoba na odpowiednim stanowisku”). Czemu powiedziałem, że przypomina mi wypchaną ciuchami walizkę? Bo jak taka walizka ciągle się przemieszcza. On jest jednym z całej rodziny tych walizek. Jego rodzice mieszkają w Indonezji, sam dorastał w Australii i mieszkał w Anglii, a psa ma z Poznania. By lepiej poznać jego przygody i jeszcze śmieszniejsze przemyślenia polecam obejrzeć występ Piotrka Komik dookoła świata lub nowsze *Półgłówek- półczłowiek*.

JANEK WYRZYKOWSKI, PIOTR JURCZYŃSKI

# NIE NAPISZEMY 0...

Ogólnie sprawa wygląda tak: wszystko miało być, ale tego nie ma i nie zapowiada się, by miało się odbyć. Wszyscy zamiast zajmować się koncertami i tak dalej walczą z ostrym cieniem mgły. Nie ma o czym pisać i jedyne co nam pozostało to czysta fikcja:

Teraz cofnijmy się do początku roku, wiedząc co nastąpi. Wyobraźcie sobie, że siedzicie między towarzyszami broni na początku roku. Patrzcie sobie to na prawo, to na lewo. Zauważacie wszystkie osoby, które zasły (lub zajdą) wam za skórę w tym roku, widzicie wszystkich nauczycieli, którzy postawią wam jedynki po całonocnym wkuwaniu dat i wzorów chemicznych i myślicie sobie: „no, przynajmniej nie będę musiał nic robić na Dni Czerniakowa”.

Zero Dni Czerniakowa to z zasady zero flaków na patio (chodzi mi, że tych do jedzenia), „wuzetek” i czerniakowskiej kapeli kaszkietowych cwaniaków. Oczywiście nas to bardzo boli, ale znajdzmy w tej sytuacji też plusy: każdemu brak cukru wyszedł na zdrowie, a zdrowie jest przecież najważniejsze?

W tym roku także nie było KFASu. Nikt nie sprzątał całego syfu po imprezie, nikt nie podpierał dziarsko ściany podczas koncertów, a klasy plastyczne nie pochwaliły się kunsztownością plakatów. Tutaj też trzeba dostrzec jakieś plusy: nie było problemu z pieniędzmi na organizację balangi, więc wszyscy możemy jeść spokojnie na deser ziemniaki z mizerią, które kupiliśmy za uratowane pieniądze.

Sprawy podobnie mają się z Dniem Sportu. Nikt nie będzie się pocił i przeraźliwie głośno siorbał wody. Jedyne co nam zostało to ćwiczenia w żonglerce na lekcjach online z panem dyrektorem Parzęckim. Zawsze oczywiście można zrobić sobie małą symulację takiego sportowego dnia: możecie poudawać, że siedzicie na patio na trawie, patrząc się jak inni biegają sobie w kółko, a wy bardzo chcecie wrócić do szkoły. Sport to zdrowie, a zdrowie jest...i tak dalej.

A Bieg Sobieskiego po wszystkich schodach Sobieskiego? Nie będzie.

Wracając do sprawy bałaganu po KFASie, porozmawiamy o maturach. Całkiem ciekawe były w tym roku, bardzo trudne można rzec. Główkowania nie było końca...nie było też początku, a słoik na łzy rozpaczły był niepokojąco pusty. Komisję oburzyło to, że wszyscy maturzyści przyszli w piżamach wraz z poduszkami i materacami. Plusem jest to, że nie odnotowano ani jednego błędu. Widać, że edukacja idzie w dobrym kierunku...

# Najzabawniejsze filmy na kwa\*\*\*\*\*ne

(żebyście w tych śmiesznych czasach pośmiali się z czegoś innego niż z własnej egzystencji)

## MONTY PYTHON I ŚWIĘTY GRAAL (1975) ORAZ ŻYWOT BRIANA (1979)

Bardzo specyficzne poczucie humoru i absurdalne zwroty akcji, to znaki rozpoznawcze filmów spod szyldu Monty Pythona. Komedie te są surrealistyczne i bardzo pomysłowe. *Monty Python i Święty Graal* kpi z etosu rycerskiego i gloryfikacji średniowiecznych wartości, a *Żywot Briana* bardzo czerpie z Biblii i lekko ją parodiuje. Myślę, że produkcje ekipy Monty Python to dobry wybór dla ludzi o wyszukanym poczuciu humoru, jak i tych, których śmieszą proste rzeczy.

## RÓŻOWA PANTERA (2006) ORAZ RÓŻOWA PANTERA 2 (2009)

Dla każdego, kto w środku jest jeszcze dzieciakiem, którego bawią proste rzeczy, gagi sytuacyjne i humor związanego z wadą wymowy.

## NOC NA ZIEMI (1991) ORAZ KAWA I PAPIEROSY (2003)

Klasyczne antologie Jima Jarmuscha. Trochę to komedie, trochę nie, ale na pewno filmy bardzo modernistyczne i najbardziej wartościowe pozycje na tej liście. Oba te filmy to zlepek kilku historii, które nie mają ze sobą nic wspólnego oprócz okoliczności. Historie w *Nocy na Ziemi* dzieją się w taksówkach w różnych miastach, a te w *Kawie i papierosach* – nie zgadniecie – przy kawie i papierosach. Dwie bonusowe ciekawostki na temat filmu *Kawa i papierosy*. Ciekawostka pierwsza: występują w nim Iggy Pop, Tom Waits oraz RZA i GZA z Wu-Tang Clanu. Ciekawostka druga: w ostatnim miesiącu film stał się głównym rolling jokiem naszej redakcji.

## STRASZNY FILM (SERIA)

W każdym z filmów z tej „pięcioczęściowej trylogii” twórcy parodują horror lub kilka horrorów. Humor w tych filmach jest prostacki, często obrzydliwy, ludzie o wyszukanym guście prawdopodobnie wyjątką film po kilku minutach. To najmniej ambitna pozycja na tej liście, ale moim zdaniem to jedne z najlepszych odmówiących na rynku. W filmach tej serii często gościnnie pojawiają się gwiazdy np. Mike Tyson, Shaquille O’Neal czy Snoop Dogg.

## CZTERY POKOJE (1995)

Film opowiada o boyu hotelowym, który w sylwestrową noc odwiedza cztery pokoje i doświadcza w nich niecodziennych wydarzeń. Zupełnie szczerze – nie spodziewałem się, że ten film mnie aż tak rozbawi. Przyjemna komedia z elementami czarnego humoru. Ciekawe jest to, że za każdą z części odpowiada inny reżyser.

## 30 MINUT LUB MNIEJ (2011)

Głupie, ale też śmieszne. Łatwa i przyjemna komedia, proste żarty. Prawdopodobnie do każdego trafi, ale nic do jego życia nie wniesie. Niewątpliwie największym atutem jest to, że jest na Netflixie, a największą wadą netfliksowskie, wątpliwej jakości tłumaczenie. Polecam oglądać w oryginale.

## GODZINY SZCZYTU (1998)

To chyba jedyny film, który jednocześnie jest dobrą komedią i dobrym filmem sensacyjnym. Film opowiada o współpracy dwóch detektywów – Amerykanina i Chińczyka (w tej roli Jackie Chan!). Film doczekał się dwóch kontynuacji, które, o dziwo, też są dobre.

JANEK WYRZYKOWSKI

# Było śmiesznie i nadal jest śmieszne

Komentarz z przymrużeniem oka, czyli o czym można myśleć na kwarantannie

## POCZĄTEK PANDEMII

No cóż, stało się. Chiny walnęły, po nich Włochy, no i niestety tym razem naszej Rzeczypospolitej to nie uniknie tak, jak to było z dżumą. Coś niesamowitego. Świat niby taki zaawansowany: bomby atomowe, satelity, nominacja *Bożego Ciała* do Oscara, a nawet z czymś takim sobie nie radzi. Ja myślałem, że tylko u nas jest tak, że jak spadnie milimetr śniegu spod pachy Pana Boga, to polscy kierowcy są zaskoczeni, ale jednak ta przypadłość jest znacznie powszechniejsza. Dla przykładu raz zrobiłem sobie przerwę od czytania wiadomości na pięć dni i po powrocie z 2000 zakażonych Amerykanów zrobiło się nagle 100 000. Z drugiej strony czego miałyby się spodziewać po zgniłym kapitalistycznym wujku Samie. Podobnie w przypadku Włoch, tylko ci akurat, jak to mają w swym zwyczaju, zmienili strony i teraz razem wojują z Cesarsową Czau-Czau-Koroną. Nawet Chiny już mają mniej zarażonych. Widzę, że kolejna katastrofa musiała, jak to w zwyczaju, kopnąć stary kontynent w jego kolonijno-demokratyczne, zbudowane na trupie Cesarstwa Rzymskiego, jaja. Przecież dżuma, wojny światowe, hiszpanka, fala uchodźców, zimna wojna, faszyzm, nazizm, komunizm, masowe eksterminacje to za mało. Trzeba dobić starą babę! Nie będzie przynajmniej okradła nas na emeryturze! Oj, za dużo rozpamiętywania starych imprez, co nie?

Przechodzę więc do kolejnej myśli: „społeczeństwo, czyli to, czego nienawidzimy”. Oczywiście wedle starego powiedzenia: „strzeżonego pan Bóg strzeże”, Polacy musieli postawić sprawę jasno – Apokalipsa się zbliża. Sklepy zostały przejęte szturmem przez babecie z panzer-koszykami niczym w Polsce z 1939 r. Ale tu nie jesteśmy sami: w ostatnich miesiącach w „Sklejonych Kropelką Stanach Zjednoczonych” drastycznie wzrosła liczba sprzedanych ton broni. *Mad Max* po całości. Za chwilę zobaczymy w CNN, że ulice terroryzowane są przez zastępy szympańskich legionów śmierci. Jeszcze będą na koniach jeździć! W ogóle nie nawiązuję do pewnej trylogii ze świata kinematografii.

Kolejny przykład: we Włoszech brakuje w sklepach makaronu. Wiem, trochę absurdalne, ale jakie stylowe! Jeśli umierać, to tylko przy talerzu pysznej kuchni włoskiej. O, aż mi się przypomniała scena z *Ojca Chrystńskiego*, kiedy Don Corleone wychodzi do warzywniaka po pomarańcze i kończy z pięcioma kulami w piersi. Widziecie tu jaką analogię? Założę się, że połowa ludzi, która się zaraziła, stała w kolejce z koszem wypchanym sosem pomidorowym i najwyższej klasy makaronem. Mam nadzieję, że przynajmniej do szpitala też pojechali pierwszą klasą (na przednim siedzeniu obok kierowcy w karetce).

Kolejny przykładzik: tym razem z deszczowych wysp Brytyjskich. *It's raining man* – trudno się nie zgodzić. Rząd brytyjski zamiast zamknąć od razu szkoły i inne instytucje, przyjął zupełnie inną strategię. Wybrał drzewko umiejętności, którego nikt nie wybiera i nikt nie wie, czemu ono nadal istnieje. Powiedzieli z grubsza tak: „Nie zamknijmy nic, a ludzie mają chodzić do pracy, całować się, spotykać na imprezach, tłoczyć w metrze, aby zachorować i się uodpornić na jej królewską mość Koronę (bardziej *Corone*)”. Borysie Johnsonie, chciałbym przywołać twoją wypowiedź: „It will be a good year for Britain”. No będzie... na pewno. Dobrze, że znów jesteś z nami. Może wystarczy już tych negatywnych fal wirusów, bakterii i innego świata. Są też dobre wieści! W Australii nie ma już koronawirusa... pewnie odstraszyły go pożary.

## KOLEJNE DNI SAMOIZOLACJI – WIOSNA

Sądząc po zmianie temperatury, mamy najpewniej początek kwietnia. Czuć wiosnę, nie ma co. Tylko wsiąść na rower i objechać całą okolicę niczym patrol policji. A nie, czekajcie...

Skoro o policji mowa – muszą się naprawdę dobrze bawić, jeżdżąc cały dzień po mieście, puszczaając przez megafon orędzia narratorki Apokalipsy: „Zostańcie w domu, w Polsce panuje pandemia...”. Nie zrozumieć mnie źle, ja nic nie mam do tego, że przypominają ludziom, żeby nie wychodzić i tak dalej, ale mogli by zrozumieć, że jeżdżenie pod moim balkonem i nadawanie tej „czytanki” na pełnym regulatorze, nie jest informujące tylko irytujące. Nieźle się bawią. Jeden z policjantów nawet mi ni stąd ni zowąd pomachał, więc jako dobry i kulturalny obywatel naszego kraju, odmachałem mu. Myślałem, że ta wymiana gestów będzie trwała przez kilka sekund, lecz niestety mundurowy nie ustępował. Ja oczywiście też nie dałem za wygraną i nadal posyłałem mu pozdrowienia z jakąś wymowną miną zaspanego neandertalczyka. Gdyby ktoś patrzył na to wszysktko z sąsiedniego balkonu, pomyślałby, że wywołujemy duchy czy przyzywamy magicznymi gestami Panów Twardowskich i innych Azazeli. Po kilku dobrych minutach radiowóz zakończył nadawanie i odjechał. Tchór! Pokonani zostaną pokonanymi! Po całym zajściu w końcu mogłem wypiąć herbatkę, słuchając śpiewu ptaków i oddalającej się syreny radiowozy.

## NASTĘPNY DZIEŃ Z DZIENNIKA DOMOWEGO

Ostatnio często zastanawiam się, jak wyglądają miejsca, w których mnie nie ma. Oczywiście najpewniej wyglądają tak samo – szare, kolorowe, zaśmiecone lub lśniące do polysku. Jest sporo teorii dotyczących tego, czy świat jest fikcją, czy nią nie jest. Podobnie jest z historią. Co jeśli tak naprawdę mamy strasznie niską samoocenę i nie traktujemy naszego umysłu jako czegoś potężnego? Założmy, że mój mózg wymyślił całą fabułę historyczną naszego świata (jeśli nadal mogę go nazwać „naszym” a nie swoim). Może powiniem zwracać się do was jako bandy moich sobótów?). Aby wymyślić taki kawał historii, wszystkie kultury, prawa fizyki i tak dalej, trzeba mieć też jak sklep. Co najciekawsze, wymyśliliśmy coś, czego sami nie rozumiemy lub o tym nie wiemy. Co jeśli tak naprawdę nie ma Krakowskiego Przedmieścia albo *Subwaya* na Nowym Świecie? Z tą myślą was (albo samego siebie) zostawiam. Kaszel coraz bardziej działa mi na nerwy. Spokojnie, to nie to, co myślicie (chyba). To ta parszywa alergia na wszysktko co matka natura produkuje na moje urodziny: wszysktkie pyłki latające niczym szwadrony Luftwaffe na londyńskim niebie. Do tego jeszcze mama ciągle patrzy się na mnie, jakbym był konający i do tego trudowy. Do izolatki z nim!

## DZIEŃ JUŻ-NIE-WIEM-KTÓRY Z DZIENNIKA DOMOWEGO

Czuję się jakbym składał noworoczne postanowienie (takie długie, które już składam z 3 tygodnie). Skoro jest dużo czasu, najlepiej byłoby go jakoś spożytkować: nauczyć się grać na gitarze, poczytać książki i tak dalej. No i tutaj występuje syndrom postanowienia noworocznego. „Zrobię to” (tak naprawdę nie zrobisz, ale jeszcze o tym nie wiesz). Przecież jest tyle super czynności, które też czekają by zostać wykonane, na przykład: spanie, budowanie kolejnego kościoła w Minecraficie czy choćby oglądanie Netfliksa.

## MINĄŁ KOLEJNY DZIEŃ KISZENIA SIĘ W BUNKRZE

Jestem w takim wilczym szańcu – otoczony lasami i to w Wawrze. O właśnie, *a propos* Wawra. Teraźniejsza sytuacja to idealna chwila by wzwolić moją piękną dzielnicę i ogłosić autonomiczność Wawerskiej Autonomicznej Republiki Ludowej. Przecież mamy wszystko, co państwo powinno posiadać: obwodnicę między Falenicą a Miedzeszynem, kolejy podmiejskie i ogromną ilość surowców naturalnych (czytaj drewno). W naszym nowopowstałym państwie panowałaby demokracja plemienna, tak samo jak to było w starożytności w przypadku ludów barbarzyńskich. Ekspansja na pewno przeniosłaby się w stronę Otwocka – bogatego w obszar mieszkalny i dziurawe ulice. Główny dochód z gospodarki będzie pochodził z produktów rzemieślniczych (drewniane posągi i tak dalej). Jeśli chodzi o religię będziemy tradycjonalistami – wierzenia słowiańskie. Jeśli będą próbować nas chrystianizować, to będą mieli powtórkę ze świętego Wojciecha.

## DZIEŃ PO TAMTYM DNIU (CHYBA WIELKANOC)

Dzisiaj zdarzyła się najbardziej ekstremalna rzecz, którą widziałem przez te dwa... trzy... sam nie wiem ile – tygodnie kwarantanny. Jadłem na śniadanie zupę. Dziękuję bardzo za uwagę.

## DZIEŃ PO TAMTYM DNIU, KIEDY JADŁEM NA ŚNIADANIE ZUPĘ

Co jeśli tak naprawdę to mi się może śnić? Wiem, niby niezbyt oryginalna koncepcja, ale jednak nadal trapi mnie myśl, że naprawdę nie doceniamy potęgi naszych umysłów, nawet tych najmniejszych. Koncepcja: mózg stworzył tę sytuację jako sen n i e i n d y w i d u a l n y. Nie panuje on tylko w naszym umyśle, lecz przechodzi na inne?

## DZIEŃ KOLEJNY PO TAMTYM DNIU, KTÓRY BYŁ PO TAMTYCH DWÓCH

Dzisiaj byłem na rowerze. No wiem, szalone. Czułem się jakbym wychodził ze swojego atomowego bunkra na szybkie przetrzepanie okolicy w poszukiwaniu amunicji, kapsli czy przy szczęściu jakiegoś psiego mięsa (kotem najeść się za bardzo nie da). Niebo przypominało walkę między plamami szarych kałuży a popielatymi siłami imperialnych owiec. Przyroda także walczyła o przetrwanie podobnie jak wyniszczona ludzkość upodabniająca się do stada szczurów poszerzających swe nory pod powierzchnią spopielonej ziemi. Promieniowanie już zaczynało zanikać choć nadal przypomina o sobie w nienormalnie wielkich pniach wawerskich drzew i dwugłowych kretoszczurach. Naciągnąłem maskę przeciwgazową, włączylem słuchawki i w akompaniamencie 2-4-6-8 Motorway wyjechałem pełnym sprintem swoim dwupedałowym pojazdem apokalipsy w głąb Wawra. Co jakiś czas spotykałem samotników przetrzepujących ruiny przedwojennych świdermajerów czy spalone wille podwarszawskich bogaczy. Oni również mieli wyekwipowane maski, a nawet czasem rękawice by nie poparzyć się od promieniowania. Oczywiście dzięki mojej szybkości byłem ledwie zauważalny, nawet często spotykane ogary, które towarzyszyły innym ocalałym nie potrafiły wyczuć mojej obecności. Po niedługim czasie dojechałem do tak zwanej „autostrady dla Jezusa”. Nazywam ją tak od plakatów, które wiszą w okolicach budowanej jeszcze w czasach PRZED obwodnicą. Otozone lasami dwa szerokie betonowe pasy wyglądały jakby Mojżesz rozstąpił morze drzew by przeprowadzić tłumu pośpiesznie opuszczonych walców i betoniarek. Wprost fatalistyczny widok. Jakby alegoria tego, co zostało przerwane przez wybuch TEGO. Prawie 75 lat nieprzerwanego spokoju i rozwoju dosłownie każdej dziedziny. Przypomina mi to *Kordiana* i wiek XIX. Bóg opuścił świat, przekazując go diabłowi... a może po prostu pozostawił go samemu sobie? Gwałtownie przerwana droga XXI wieku. Jakby papierowy pasek przecięty przez zabawkowe, plastikowe nożyczki, których nikt nie brał na poważnie...

PIOTR JURCZYŃSKI

# FIZJOLOGIA ŚMIECHU, czyli dlaczego warto się śmiać

„Dla przeciwwagi uciążliwości życia niebo ofiarowało człowiekowi trzy rzeczy: nadzieję, sen i śmiech”  
Immanuel Kant

Powyższy cytat nieprzypadkowo poprzedza ten artykuł. Ostatnie wymienione w nim zjawisko – śmiech – jest bowiem niezwykle przydatne, co popierają wyniki licznych badań naukowych. Oczywiście niewiele osób, śmiejąc się, ma ochotę zastanawiać się nad rolą lub pochodzeniem tej czynności, a tym bardziej patrzeć na nią z perspektywy nauki. Nic w tym dziwnego! Jedną z funkcji śmiechu jest uwolnienie zachowań człowieka od towarzyszącego mu przez większość życia racjonalnego myślenia i tym samym zmniejszenie obciążenia mózgu skomplikowanymi procesami myślowymi. Niemniej jednak naukowe spojrzenie na śmiech może pomóc w uświadomieniu nam pozostałych korzyści, jakie człowiek z niego czerpie. To z kolei umożliwia zrozumienie, czemu od dawna stanowi on tak ważne zjawisko w życiu człowieka oraz dlaczego warto się śmiać.

## POCHODZENIE I PIERWOTNA FUNKCJA ŚMIECHU

Z fizjologicznego punktu widzenia śmiech to seria mimowolnych, odruchowych skurczów mięśni (głównie twarzy i przepony), którym towarzyszą spazmatyczne i rytmiczne oddychanie, zmiana intensywności wydzielania różnych hormonów oraz charakterystyczny dla danego osobnika dźwięk. Po co tak skomplikowaną reakcję wykształcili przodkowie obecnych ludzi? Czy życie w późnym kenozoiku było aż tak zabawne, że wymagało tego typu ekspresji radości? A może chodziło o coś innego? Zabrzmi to niedorzecznie, ale najprawdopodobniej śmiech był pierwotnie reakcją na lęk, która zastępowała agresję lub ucieczkę. Występował on w sytuacjach, gdy te dwie pozostałe były bezskuteczne lub bezcelowe.

Na drastyczną genezę powstania tego radosnego zachowania wskazują między innymi: pochodzenie od gestu obnażania kłów – będącego oznaką groźby u wielu ssaków – oraz jego cel, jakim było zmniejszenie bólu i lęku – związane z wydzielaniem endorfin przez mózgowie.

Upraszczając: pierwotnie człowiek śmiał się, gdy przerążony i bezbronny przeczuwał atak drapieżnika. Miał nadzieję, że ten złeknie się ludzkich kłów. Robił to również, by mniej się bać, natomiast w przypadku zostania upolowanym – by zmniejszyć ból powodowany śmiercionośnymi ciosami drapieżcy.

Dziś pozostałość po tej zależności stanowi chichot przy łaskotaniu – człowiek reaguje śmiechem, gdy inny osobnik wywołuje w nim strach lub sprawia mu ból, niespodziewanie podrażniając czołe miejsca na jego ciele.

Wcześniejszą funkcję śmiech pełnił długo – jeszcze w średniowieczu ratował uczestników karnawału przed strachem wywołanym wszechobecną śmiercią. Jednakże na przestrzeni lat, w wyniku wpływu kultury na życie człowieka oraz zmiany warunków ludzkiego życia, stał się on wyrazem radości i reakcją na humor. Fizjologia śmiechu nie zmieniła się tymczasem znacząco, co umożliwiło czerpanie z tej czynności wielu nowych korzyści. Związane są one głównie z hormonami wydzielanymi w trakcie śmiania się.

## ŚMIECH A ENDORFINY

Endorfiny określane są powszechnie mianem „hormonów szczęścia”. Euforia nie jest jednak głównym celem ich działania. Najważniejsza rola endorfin to uśmierzanie bólu. Nie bez powodu z resztą nazwa „endorfina” pochodzi od słów *endogenna morfina* – hormony te mają bowiem niemal identyczne działanie jak ten opioidowy środek przeciwbólowy.

Sprzegnięcie śmiechu z syntezą endorfin jest więc bezpośrednim fizjologicznym źródłem wielu korzyści, czerpanych ze śmiania się, takich jak:

**Śmiech uśmierza ból** w związku z faktem, że podczas niego wydzielane są endorfiny

**Śmiech łagodzi objawy depresji**, dzięki temu, że wiąże się ze wzrostem poziomu β-endorfiny w organizmie (ponadto stymuluje produkcję serotoniny, której niedobór w mózgu jest jedną z przyczyn depresji).

**Śmiech powoduje, że dobry nastrój utrzymuje się dłużej** – organizm człowieka śmiejącego się z radości uwalnia endorfiny, które następnie same wywołują euforię. Tak też człowiek, który początkowo śmieje się, ponieważ jest szczęśliwy, po chwili jest szczęśliwy dlatego, że się śmieje (nawet, gdy pierwotne „źródło szczęścia” zniknie). W ten sposób powstaje tak zwana „głupawka”.

**„Głupawka” za dnia poprawia jakość snu w nocy.**

Endorfiny to jednak nie jedynie związki chemiczne odpowiedzialne za korzystny wpływ śmiechu na ludzki organizm. Jest jeszcze okscytocyna!

## ŚMIECH A CIAŁO

Lista korzyści, jakie daje śmiech, niezwiązań z zależnościami hormonalnymi, prezentuje się następująco:

**Śmiech lepiej dotlenia organizm**, ponieważ pogłębia oddech, powodując, że do płuc dostaje się podczas wdechu ok. 0,5 litra więcej tlenu niż zwykle. Sprzyja to m.in. dotlenieniu mózgu i tym samym poprawia koncentrację.

**Śmiech oczyszczza płuca** przez skurcze przepony, skutkujące usunięciem z ludzkiego narządu oddechowego wielu zanieczyszczeń. Zwłaszcza osoby palące powinny więc stosować tego typu kurację.

**Śmiech odmładza**, ponieważ wywołuje rytmiczną pracę około 15 mięśni twarzy. W rezultacie skóra tych okolic napina się i ujedniona oraz staje się lepiej ukrwiona. Taki „zabieg kosmetyczny” pozwala opóźnić pojawianie się zmarszczek oraz poprawić koloryt skóry.

**Śmiech zmniejsza ciśnienie krwi**, gdyż powoduje rozszerzenie ścian tętnic, przyczyniając się do obniżenia ryzyka wystąpienia chorób układu sercowo-naczyniowego.

Wpływ śmiania się na organizm człowieka jest tak pozytywny, że powoduje, iż **każda minuta śmiechu wydłuża ludzkie życie o około 10 minut**.

## ŚMIECH A OKSYTOCYNA

To kolejny ważny hormone wydzielany podczas śmiania się. Wykazuje ona szerokie spektrum działania od umożliwienia porodu aż po kreowanie poczucia bliskości między ludźmi. O ile pierwsze z wymienionych nie jest kluczowe dla jej związku ze śmiechem, o tyle drugie – owszem. Badania wykazują bowiem, że:

**Wspólny śmiech w towarzystwie wzmacnia więzi społeczne** i zbliża do siebie ludzi. Wynika to z faktu, że organizm podczas śmiechu uwalnia oksytocynę, która powoduje, że ludzki mózg kojarzy wspólnie przeżytego się towarzysza z poczuciem spokoju i bezpieczeństwa, uznając go sukcesywnie za osobę coraz bliższą.

Stanowi to dobre potwierdzenie słów Fryderyka Nietzschego: „radość wspólna, nie cierpienie wspólne, czyni przyjacielem”, a także wskazówkę, jak pielęgnować więź między zakochanymi, przyjaciółmi czy współpracownikami. Jaki jest jednak związek między „hormonem od porodów” a wywołującym bliskość spokojem?

Otoż ważnym działaniem oksytocyny jest wyraźne zmniejszanie poziomu kortyzolu – hormonu odpowiedzialnego za szereg szkodliwych zjawisk, w tym za stres i poczucie niepokoju. Zredukowanie jego stężenia we krwi powoduje więc, że zaniepokojony człowiek uspokaja się. Daje to również wiele innych korzyści. Dzięki stymulowaniu wydzielania oksytocyny:

**Śmiech uspokaja i zmniejsza stres**, działając na zasadzie opisanej wyżej – tej samej co przytulanie.

**Śmiech wspomaga odporność** – usuwa z krwi kortyzol, niszczący białka układu odpornościowego, a dodatkowo zwiększa liczbę limfocytów T w organizmie.

**Śmiech wstrzymuje obumieranie neuronów kory przedczoloowej i hipokampa** spowodowane kortyzolem. Tym samym poprawia kontrolę emocji, ułatwia podejmowanie decyzji i wzmacnia pamięć.

**Śmiech chroni przed otyłością brzuszną** dzięki zmniejszeniu poziomu kortyzolu (a dodatkowo – przez poprawę ukrwienia wątroby i trzustki, niezależnie od hormonów).

Jak widać zastrzyk chemicznych substancji, który człowiek otrzymuje podczas śmiechu, ma zbawienny wpływ na jego organizm. Lecz nie tylko one są powodem takiego oddziaływania.

## SŁOWEM: „ŚMIECH TO ZDROWIE!”

Niegdyś był oznaką rozpaczliwości i bezsilności oraz jedynym ratunkiem przed lękiem z powodu śmierci. Dziś wywołuje zupełnie przeciwnie skojarzenia, ale dalej ratuje ludzki organizm. Adekwatnie do sytuacji nie chroni już przed bólem powodowanym uściskiem szczek drapieżcy, lecz przed czymś obecnie dużo ważniejszym. Śmiech jest naszą tarczą przed wieloma czynnikami niszczącymi człowieka od wewnątrz, takimi jak: depresja, stres i choroby serca. Nic więc dziwnego, że dziś niektórzy lekarze specjalisci – jak np. Patch Adams, będący twórcą kliniki, w której konwencjonalne leczenie wspomagane jest żartami – używają go jako leku na dolegliwości swoich pacjentów.

Idźmy zatem ich śladem i śmiejmy się jak najczęściej. Śmiejmy się od ucha do ucha. Wybuchajmy śmiechem, parskajmy nim, śmiejmy się w duchu i otwarcie z ludźmi. Warto to robić dla zdrowia fizycznego, psychicznego i społecznego. (Nie można jedynie przesadzić, ponieważ istnieje możliwość uduszenia się z powodu zbyt intensywnego śmiechu.)

JAN STRUŻKIEWICZ

# Osiągnięcie stanu wyższej świadomości w stanie większego lenistwa

Obecna sytuacja na świecie jest nowa dla każdego z nas. Pracujemy nowymi metodami i komunikujemy się w sposób inny niż dotychczas. Żeby zachować dawną produktywność, która w dużej mierze była wynikiem nadmiaru bodźców i stawianych przed nami oczekiwani, siegamy po różne metody dyscyplinujące nasz czas pracy. Poruszając się stale w tej samej przestrzeni, rozmawiając z tymi samymi osobami, zaczynamy na nowo odkrywać rzeczy, które jak się okazuje, znaliśmy tylko z pozoru. Warto także odkryć na nowo siebie, skupić się na własnych emocjach, zadbać o zdrowie. Przede wszystkim należy uświadomić sobie pewną zależność. Przez pracę nad ciałem wpływamy na układ nerwowy i narządy wewnętrzne. Zmieniamy stan zmysłów. To powoduje zmiany w naszych głowach. Wpływa to na naszą świadomość i sposób postrzegania rzeczywistości. Na potrzebę zachowania harmonii między naszymi emocjami a intelektem zwraca uwagę filozofia indyjska – joga. Cały jej urok polega na uniwersalności. Dawniej oczywiście ćwiczenia te miały znaczenie dla kultu w religiach dharmicznych, jednak bardzo szybko, wraz z pierwszymi latami naszej ery, zostały zaadaptowane do życia codziennego. Nadal kryją się za nimi aforyzmy ze wschodu, jednak dziś jogę może ćwiczyć każdy. Uboga w ascetyczne aspekty, a bogata w zdrowe nawyki pozwala nabracć świadomość własnego ciała, dzięki czemu zyskuje coraz większą popularność. Skupia się na rozciąganiu i wzmacnianiu mięśni głębokich. Mają one integralne znaczenie dla naszego prawidłowego funkcjonowania przez to, że stanowią centrum unerwienia. W tym punkcie wracamy do założenia *yuj* (judż) – od którego pochodzi słowo *yoga* – czyli do połączenia, jedności w ciele między systemem nerwowym a pracą z ciałem.

Właśnie dzięki zauważalnym walorom zdrowotnym jogi rozwinęła się jedna z jej gałęzi - *hatha yoga*. Jest idealna dla świata zachodniego, który bez konieczności kultu Śiwy, może ją praktykować jako korzystną dla zdrowia, nawet w formie dziennej dawki fitnessu. *Hatha yoga* to zestaw ćwiczeń fizyczno-umysłowych składających się z określonej pozycji ciała, pracy oddechu i sposobu oczyszczania. Jest zbiorem wypracowanych dużo wcześniej praktyk np. *asztangi*, która mówi o poznaniu zewnętrznym (intencja praktyki), wewnętrznym (kontakt ze światem zmysłów) i duchowym (medytacji).

Może wydawać się to skomplikowane, jednak to tylko pozory, wynikające z bogatej kultury tych ćwiczeń. Zacząć można w każdej chwili i bardzo pomocne są rozkłady lekcji dla poczatkujących dostępne w Internecie. Trzeba znaleźć coś dla siebie – najważniejsza będzie osoba prowadząca, która pozwoli się zrelaksować, jednocześnie tłumacząc zrozumiale ćwiczenia. Sam skład treningu też po pewnym czasie możemy określić według własnych preferencji, ale najpierw należy poznać cały zakres. Praktyka czyni mistrza, a w zasadzie jogina. Nie zawsze jest to proste, ale jest przyjemne – wszystko zależy od naszego nastawienia. Pamiętajmy, nastawienie umysłu wpływa na pracę ciała i na odwrót!

*AMELIA SKRZYPCKA  
FOT. KOSMA KOSIERKIEWICZ*



# PLANETA SIĘ ODRADZA, A LUDZIE UMIERAJĄ

Przymusowe kwarantanny, jakim poddani są obywatele większości krajów świata, wiążące się z ograniczeniem transportu publicznego i konsumpcji mają zauważalny wpływ na środowisko. Ograniczenie działalności człowieka pozwoliło odzyskać Ziemię przestrzeń na oddech. Mieralna poprawa jakości powietrza pokazuje zależność między działalnością człowieka a kondycją planety.

Pierwsze zmiany odnotowano w Chinach w prowincji Hubei. Badacze z uniwersytetu Stanford zwróciли uwagę na znaczny spadek emisji CO<sub>2</sub>, oceniacąc jego redukcję aż o jedną czwartą. – Wstrzymanie pracy fabryk najpewniej ratuje życie większej grupie chińskich obywateli niż ta, którą uśmiercił wirus – słyszmy z ust profesorów. Wraz z rozprzestrzenianiem się koronawirusa, obserwacje związane z poprawą jakości powietrza przeprowadzono również w Indiach, które dotychczas słyły z 21 z 30 najbardziej zanieczyszczonych miast na świecie, a teraz średnia koncentracja pyłów zawieszonych zmalała tam o 71%. Cieszyć się czystszym powietrzem mogą również obywatele Rzymu, Mediolanu czy Londynu.

Ci sami badacze jednak tłumią nasz entuzjazm, zwracając uwagę na chwilowość zaistniałych okoliczności. Poprawa jakości środowiska naturalnego może być chwilowym stanem. Niezwalniająca tempa recesja będzie zmuszać budżety państw do cięcia kosztów na planowane, przyszłe innowacje, do których należą rozwiązania ekologiczne.

Niestety mimo podobieństwa metod radzenia sobie z pandemią na całym świecie, Polska nie może pochwalić się lepszymi warunkami przyrodniczymi. Smog w Warszawie czy Krakowie to nadal realny, nieustający problem. Czy jest to wystarczający dowód na to, że źródłem zanieczyszczenia w Polsce są głównie stare metody ogrzewania węglem, a nie transport publiczny?

Przymusowa izolacja zbiegła się w czasie ze świętym naszej planety, a nawet pięćdziesiątą rocznicą jego ustanowienia 22 kwietnia. Tak jak dotychczas cały świat Dzień Ziemi przeniósł się do Internetu. W Polsce oficjalnym organizatorem obchodów jest Ministerstwo Klimatu. Z konieczności wszystko odbyło się w sieci, podczas transmisji przygotowano warsztaty, których patronem był prezydent Andrzej Duda. Warto zastanowić się w takich okolicznościach, co możemy zrobić dla naszej planety i przeznaczyć trochę czasu na naukę o klimacie!

Czy chwilowo czyste powietrze jest dla nas promykiem nadziei? Nikt naturalnie nie traktuje tak silnego hamowania światowej gospodarki jako rozsądnego rozwiązania problemów zanieczyszczenia powietrza. Traktujmy sytuację wynikłą z pandemii jako dowód na to, że na Ziemi może być lepiej, nawet wtedy gdy nasza gospodarka zacznie się odmrażać. Niech obecna troska za wspólnymi podróżami i koegzystowaniem w naturze będzie napędem do szanowania jej także później, kiedy już nie będzie jej brakować – żeby nie trzeba było się z nią nigdy rozstać.



AMELIA SKRZYPCZAK

## JAK POMAGAĆ INNYM W CZASIE KWARANTANNY?

**Jeśli masz maszynę do szycia, skrawek materiału i podstawowe umiejętności krawieckie, z pewnością możesz szyć maseczki.** W Internecie jest mnóstwo instrukcji pokazujących, w jaki sposób można je wykonać. O pomoc można poprosić mamę, babcię lub ciocię, które zapewne dawno zaznajomiły się z umiejętnością szycia. Spędzanie czasu przy maszynie może być świetnym sposobem na relaks, a Twoja pomoc z pewnością odciąży zapracowanych krawców. Wie o tym Gabrysia Kamińska z klasy IIIA (w chwili publikacji to już nasza absolwentka), która jest harcerką i pomaga innym:

*Harcerze to taka dziwna społeczność, która bardzo chce być przydatna, ale rzadko nasza służba jest czymś więcej niż pozowaniem do zdjęć. Jako instruktorka zawsze nad tym ubolewam, dlatego gdy pod koniec marca pojawiła się informacja, że będziemy szycić maseczki, zaczęłam obdzwaniać bliższą i dalszą rodzinę w poszukiwaniu starego „Lucznika”, na którym lata temu szyla moja babcia. Trafiają do mnie pociepte troczki lub gumki i flizelina. Gdy zrobię około dwudziestu, trzydziestu maseczek zabiera je ode mnie jeden z naszych kurierów. Uszycie jednej maseczki zajmuje mi około 5–10 minut. Dziennie sziję tyle czasu, ile znajdę między kwarantannowym życiem, przygotowaniami do matury a szkowaniem akcji letniej dla dzieciaków. Przygotowane przez nas maseczki najpierw trafiały do szpitala na Karowej, a teraz przekazujemy je do oddziału na Szaserów. Całą społecznością hufca (pełnoletni harcerze działający na terenie Centrum i Śródmieścia) tygodniowo szijemy ponad 200 maseczek. To cały czas kropla w morzu potrzeb, jakie mają szpitale, ale to mile mieć świadomość, że robi się coś naprawdę ważnego. Nawet jeśli jest to dość żmudne, nic się ciągle rwie, a zakładki nie chcą wychodzić do końca równo.*

W swojej okolicy na pewno masz dużo osób starszych i chorych. Zainteresuj się nimi, sputaj czy nie potrzebują pomocy. To właśnie oni należą do grupy ryzyka i każdorazowe wyjście z domu może być dla nich niebezpieczne. Zaferuj więc pomoc w robieniu zakupów czy wyjście z psem. Niewątpliwie będą Ci za to wdzięczni.

Kwarantanna to też trudny czas dla osób, które doświadczają przemocy domowej. To bardzo delikatny i niełatwty temat, ale naprawdę poważny. Warto pamiętać, że istnieje darmowy, całodobowy telefon zaufania Niebieska Linia: 800 120 002. Jeśli jesteś **pewien**, że ktoś ma kłopot, pomóż mu go rozwiązać. Komenda Policji stworzyła też aplikację „Twój parasol” – jeśli czytasz ten artykuł i niestety należysz do grona osób, które samoizolację spędzają w domu przemocowym, pamiętaj, że nie jesteś sam. Jedną z ważniejszych funkcji aplikacji, jak podkreślają pomysłodawcy, jest „notatnik”, dzięki któremu można w szybki sposób zrobić zdjęcie, nagrać film lub głos, który później będzie mógł służyć jako materiał dowodowy. Wszystkie dane nie zapisują się w pamięci telefonu, ale w chmurze. Sama aplikacja zaś wygląda, jak aplikacja pogodowa i nie budzi podejrzeń. Jeśli nie doświadczasz przemocy, ale czas kwarantanny źle wpływa na Twoje zdrowie psychiczne pamiętaj o młodzieżowym Telefonie Zaufania 116 111 – to darmowy numer, a infolinia czynna jest całą dobę. Możesz porozmawiać z doświadczonym psychologiem albo zajrzeć na stronę [www.116111.pl](http://www.116111.pl). Nie bój się prosić o pomoc!

-W tym trudnym czasie można również pomagać sobie w szkole, nawet jeśli istnieje ona tylko online. Warto wymieniać się materiałami, notatkami i tytułem filmów oraz książek,

które polecamie. Jeśli macie dostęp do wartościowych źródeł, podzielcie się nimi. Wiele osób może mieć kłopot z samodzielną nauką bez indywidualnego podejścia nauczyciela. Dla nich zresztą też bądźcie wyrozumiali. Nie każdy jest tak biegły w posługiwaniu się Internetem czy smartphonem jak Ty.

A żeby zadbać o siebie, spędżaj czas ze swoją rodziną. Bądź kreatywny, ugotuj coś zdrowego, wymyśl ćwiczenia, które zmobilizują Cię do wstania z łóżka, nie spędżaj całego dnia w piżamie. Myśl, że warto odkryć swój dom na nowo: odbudować relacje, stworzyć domowe ciepło i korzystać z niego jeszcze przez długi czas po kwarantannie.

JULIA ADRIANOWSKA

## CO BĘDZIE, GDY EPIDEMIA SIĘ SKOŃCZY?

Świat, w którym żyliśmy jeszcze kilka tygodni temu przestał istnieć. Pandemia COVID-19 sparaliżowała wszystkie dziedziny życia. Pozornie niegroźna sytuacja, która była świetną okazją do żartów, przemieniła się w ogromny problem, zostawiając szereg pytań bez odpowiedzi. To globalne wyzwanie zmienia życie większości, jeśli nie wszystkich, mieszkańców naszej planety.

Jest to nieuniknione. Wizja nowych realiów, w jakich będziemy musieli odnaleźć się po pandemii, bez wątpienia pobudza wyobraźnię. Rozpatrywanie przeróżnych scenariuszy potrafi zmusić do refleksji. Teraz, gdy żyjemy w zamknięciu, spojrzenie na kwestie relacji, środowiska czy piękna codzienności, ulegają zmianom.

Izolacja jest jedną z najtrudniejszych restrykcji, ale jest konieczna. Jak wiadomo człowiek najbardziej pragnie tego, co jest mu zabronione. Oczywiście są osoby, które radzą sobie w danej sytuacji znacznie lepiej niż inni, traktując ten czas jako idealny moment dla samorealizacji. Jest to świetne nastawienie, ale przedżej czy później pojawi się troska za „normalnym życiem”. Spotkaniami ze znajomymi, koncertami, imprezami, szkołą. To wszystko zmienia swoje znaczenie i wartość.

Gdy epidemia się skończy, zaczniemy szanować nasz prywatny czas. Jest go teraz mnóstwo, później znów będzie rzadkością. Co chwilę słyszać, że ludzie po zetknięciu się ze swoją rodziną czy samym sobą odkrywają, że tak naprawdę całe życie spędzili z nieznajomymi. To przygnębające, że dotychczas niczego o nich ani o sobie nie wiedzieliśmy. Może rozmowy w cztery oczy znów staną się ważne? Odcięcie od świata nie musi przecież oznaczać zamykania się w sobie. Wręcz przeciwnie. W końcu każda katastrofa, bo tak można nazwać to, co się teraz dzieje, stawia przed nami nowe cele i daje nam szansę na zmianę. Ostatnio odwiedziłam moich dziadków i jak to większości domów na całym świecie temat naszej rozmowy zszedł na koronawirusa. Gdy zapytałam ich o to, jak sobie wyobrażają życie po pandemii, powiedzieli, że może przypominać ono Polskę z wczesnych lat 90. Zafascynowani opowiadały o nieznanych możliwościach, wolności. Wszystko było inne i fascynujące. Nowe trendy, postanowienia i wielkie szanse.

Nasz świat po epidemii co prawda nie będzie kolosalnie różnił się od tego, który teraz znamy (jak to było w latach 90.), ale i tak będzie stanowił bardzo ważną część historii. To będzie nowy start dla wielu z nas. Nawet jeśli na początku będzie trudno, po pewnym czasie wszyscy się przyzwyczaimy. Damy radę!

MAJA PACIEJEWSKA

# Czego słuchamy

## BIAŁY TUNEL – BIAŁY TUNEL

Raper Ten Typ Mes, producent muzyczny Szogun oraz jazzman Bartosz Tkacz połączyli siły i stworzyli projekt, który nie jest podobny do niczego, co do tej pory pojawiło się na polskiej scenie muzycznej. Dzieła, które wspólnie wykreowali, nie da się jednoznacznie sklasyfikować i określić jako konkretny gatunek. Ten album to wyjątkowe przeżycie muzyczne.

Każdy utwór jest czymś wyjątkowym, jest inny stylistycznie i ma inny klimat. Na pierwszym utworze gościnnie udzieliła się raperka z Ukrainy – alyona alyona, która weszła ukraińską scenę muzyczną. Na drugi, zwrotki położyli polscy raperzy – Pezet i Frosti Rege, jest to utwór utrzymany w typowo hip-hopowej stylistyce. Kolejny kawałek, o jakże wymownym tytule *Niedociągi Warszawskie*, utrzymany jest w klimacie dziwnego techno, jednak w tle przygrywa cały czas dźwięk ksylofonu. Na płycie znajdują się też między innymi: zaskakująco rapowy numer z nierapowym gościem – Pauliną Przybysz, świetny storytelling *Pewnego dnia* oraz stu procentowo jazzowy utwór *Ustqap*.

Mimo że album jest technicznie i muzycznie utrzymany na niesamowicie wysokim poziomie, na albumie znajduje się bardzo, bardzo, bardzo dużo treści, którą Mes przekazuje słuchaczom w przystępny sposób. Opowiada o rzeczach, na które na co dzień nie zwracamy uwagi, a mimo to kształtuje nasze życie. Każdy utwór jest o czymś ważnym. Mes na przykładzie swoich doświadczeń zauważa na przykład, że każda chwila z przyjacielem może być ostatnią chwilą, jaką z nim spędzamy. Zauważa, że wielu ludzi nie zastanawia się nad tym, co dzieje się na świecie i pozwala, by media nim manipulowały. Wylicza rzeczy, które ludzi uważają za intymne, w prostych słowach opisuje, co czuje człowiek, gdy jego przyjaciel go zdradzi lub zmieni się i zniknie z jego życia. Wreszcie mówi coś, z czym każdy z nas może się utożsamić – praca w grupie jest trudna. *Biały Tunel* jest przeppełniony wartościowym przekazem. Forma na równi z treścią. Mes po wydaniu tego albumu powiedział, że cieszy się, że ludzie zaczęli określać go jako wykonawcę muzyki alternatywnej, a nie tylko hip-hopu. To chyba najlepszy dowód tego, że na tej płycie niemal każdy znajdzie coś dla siebie.

## ŁONA I WEBBER – ŚPIEWNIK DOMOWY

Łona i Webber to jedyny taki duet w Polsce, który jak wyda płytę 4 lata po ostatniej, to pomyślisz „Znowu Łona? Przecież dopiero co wyszło *Nawiasem Mówiąc!*” I tak pomyślałem. A *Nawiasem mówiąc*, czyli poprzednia płyta, wyszła w 2016 roku! Dzięki temu, że Łona nie jest raperem na pełen etat, każda jego płyta jest świeża i jak to powiedział właśnie na *Nawiasem mówiąc* w utworze *Znowu nic* – przebiera w utworach i wypuszcza te, które uważa za naprawdę wartościowe. W tym roku duet zaserwował nam trzydziestominutową EPkę *Śpiewnik domowy*. Na niej, jak zwykle u Łony – niesamowicie przemyślane, dopieszczone teksty. Łona niesamowicie realistycznie opowiada o sytuacjach z życia wziętych. Słuchając utworu *Nikifor szcześniński*, poczułem ochotę rzucenia wszystkiego i wyjechania do Szczecina podziwiać opisywaną kamienicę, a przy utworze *Stop, Nadio!* czułem się, jakbym właśnie spotkał Łonę z ekipą w jeden z piątkowych wieczorów. Niesamowity styl i klasa. Oprócz tego, jak zwykle u Webbera – dopracowane podkłady. Znakiem rozpoznawczym producenta jest łączenie ze sobą masy instrumentów z pozoru do siebie niepasujących. Oczywiście przez całą płytę przewijają się klasyczne boom-bapowe bębny. Jak zwykle przy projektach duetu – należy zwrócić uwagę na teledyski do utworów z albumu. Każdy z tych teledysków to małe dzieło sztuki. Są niesamowicie pomysłowe. Dla wszystkich lubiących alternatywną, ambitną i niepodążającą za trendami muzykę – *Śpiewnik domowy* to idealny wybór.

## HODAK & 2K – CUSTOM

Hodak nie jest nowicjuszem na scenie polskiego hip-hopu, bo już trzy lata temu stał się rozpoznawalny za sprawą utworu z Gedzem. Przez pewien czas publikował swoje utwory na kanale wytwarzanym Gedza – NNJL. Jednak dopiero ostatnio zaczął szturmować scenę trapowymi, świeżymi numerami nagranymi na podkładach 2K – producenta, który znany jest między innymi ze świetnie przyjętej EPki *Boruto* ze Szpakiem. Koniec końców panowie wydali wspólny album. *Custom* to krótki, niespełna pół godzinnego projekt, który składa się głównie z wypuszczonych wcześniej singli. Największym atutem tego albumu jest jego klimat. Słuchając go, czuję się, jakbym jechał ze swoim gangiem kabrioletem po ulicach L.A. Podkłady są na najwyższym poziomie. Hipnotyzująca, lekko zamulona nawijka Hodaka idealnie się z nimi komponuje, co sprawia, że utwory niesamowicie wchodzą w głowę. Na albumie jest dość dużo gości. Zaczynając od Gedza, przez Aviego, Young Igiego, aż po zagranicznego gościa, jakim jest killer4687. Nie mam pojęcia, kto to jest, w Internecie nie mogłem znaleźć żadnych jego utworów, ale naprawdę stanął na wysokości zadania. Włącz sobie ten album wieczorem, usiądź wygodnie, patrz przez okno lub po prostu zamknij oczy – odpłyniesz, gwarantuję.

JANEK WÝRZYKOWSKI

JAKUB ŁASICKI

## CZY POLSCY RAPERZY I TWÓRCY HIP-HOPU TO DUCHOWI SPADKOBIERCY POETÓW MINIONYCH EPOK?

W polskiej kulturze na dobre zagościł hip-hop i od dawna wielu artystów zgarnia ważne nagrody muzyczne w tym Fryderyki, które stały się wyznacznikiem normalizacji hip-hopu w muzyce popularnej oraz popkulturze jako takiej. Jeszcze jakiś czas temu sensacją lub jej brakiem stała się notoryczna nieobecność Taco Hemingway'a, czyli Filipa Szcześniaka, na gali rozdania nagród Akademii Fonograficznej. W szkole uczyono nas, że „Słowacki wielkim poetą był” i niejedno z nas mogło identyfikować się z Gałkiewiczem, którego Słowacki „nie zajmował”, a trafił do nas bardziej przekaz legendarnej już Paktofoniki czy Jeden Osiem L, które królowały na listach przebojów i przemawiały nie tylko do młodszych, ale i starszych słuchaczy.

Od początku kwarantanny w głośnikach mojego laptopa można usłyszeć hip-hop z klasycznych już w tym momencie lat 90-tych czy ten bardziej współczesny w wykonaniu Łony i Webbera, Pezeta czy Jana-Rapowania. Każdy z kawałków porusza ważne tematy lub po prostu komentuje przyziemne sprawy każdego z nas. Podczas kwarantanny próbowałem również znaleźć współczesną polską lub zagraniczną poezję, nie ograniczając się do Symborskiej czy bardziej buntowniczego Jima Morrisona. Ostatnie moje wspomnienie związane z poezją to wszechobecne memy o Rupi Kaur i jej *Mleku i miodzie*, który trafiał bardziej do dwunastolatek z „depresją” niż do dojrzałych, wrażliwych na sztukę ludzi. Kiedy jednak odkryłem Łonę – szcześnińskiego rapera-prawnika – moja wiara w przyszłość hip-hopu jako współczesnej poezji powróciła. Błyskotliwe teksty i niecodzienne rymy oraz wyczynowe frazowanie Adama Zielińskiego komentują to, co dzieje się we współczesnym społeczeństwie, nawiązując do literatury pięknej (Mrożka lub Gombrowicza) oraz krytykując popularne błędy językowe Polaków czy nasze zamiłowanie do godybania. Choć scena rapowa obfituje w wulgarnych i wypaczonych pieniądzmi i narkotykami raperów to Łona bardzo różni się od całej reszty. Ponownie zaistniał na rynku dzięki *Śpiewnikowi domowemu*, który pomimo wyjścia chwilę po *Romantic Psycho Quebonafide*, jest uważany za lepszy merytorycznie chociaż mniej popularny (ze względów marketingowych) album.

No właśnie – sam Quebo wywołał burzę medialną zmianą wizerunku i reklamowaniem swojej płyty jako Kuba – student, który ma problemy, zapewne psychiczne i społeczne. Pomijając żerowanie na schorzeniach dotyczących prawdziwych ludzi, akcja marketingowa okazała się świetną promocją. Współpraca z Allegro, twarz krzyżówek Technopolu czy wystąpienie w „Dzień dobry TVN” stały się świetnym motorem napędowym dla sprzedaży nowego krążka Kuby Grabowskiego. Wszystko okazało się fikcją i mistyfikacją w dniu premiery. Artysta zaskoczył nas powrotem do starego image'u i infantylnością tekstów, które z kanonem hiphopowym ostatnich lat (z małymi wyjątkami) nie mają nic wspólnego.

Kiedyś na listach przebojów królował Taco Hemingway – „raper z głową”, „oksymoron” czy „wieszcz warszawski”. Chociaż „Fifi”, dla mnie, nadal jest ikoną hip-hopu w Polsce oraz świeżego spojrzenia, jego ostatnie albumy niczym nie przypominają Trójką Warszawskiego czy uważanego za ostatni album „prawdziwego Taco” – Marmuru. Współczesna scena hip-hopowa w Polsce ma dwie strony: stronę poważną i ambitną oraz tę bardziej komercyjną, wypaczoną, nastawioną, o zgrozo, na młodych słuchaczy, którzy łykają puste sloganów czy neologizmy (patrz Eluwina Blonsky'ego) i tylko od tej bardziej świadomej części widowni zależy czy będziemy widzieli regres, czy raczej progres i ewolucję, jaka zaszła w hip-hopie prosto z USA, gdzie legenda rapu – Kanye West jest nie tylko raperem, ale i mocno uduchowionym artystą, który stawia poprzeczkę jakości bardzo wysoko.

Odpowiedź na pytanie postawione w tytule nie jest jednoznaczna. Dzisiaj raperzy osiągnęli poziom rymów i kunsztu poetyckiego godny niejednego pisarza. Sama popularność poezji w XXI wieku jest raczej wątpliwa i zauważamy, że nasza epoka, poetów na poziomie Mickiewicza czy Whitmana, ma niezmiernie mało. Poezja zaczęła wchodzić na ulice i zamiast mówić o pięknie natury i wzywać do zrywów patriotycznych, ukazuje ciężkie życie marginesu albo porusza aktualne, pomijane czy wręcz ukrywane problemy społeczne. W świecie hip-hopu nastąpił rozłam, który będzie istniał tak długo, jak sam gatunek i tylko od przyszłego pokolenia zależy czy „rap z głową”, czy sam rap na wysokim poziomie, jaki reprezentują Łona i Webber, Jan-Rapowanie i Nocny czy chociażby Pezet, będzie miał rację bytu w zalewie pseudo-celebrytów próbujących podbić serca nastolatków.

ALEKSY JAKUBIEC

## #Hot16Challenge2

Hot16Challenge2 to druga edycja challenge'u, który w 2014 roku zdobywał polski youtube. Wtedy raper Solar na fali popularności Ice Bucket Challenge rzucił polskim raperom wyzwanie polegające na nagraniu szesnastowersowej zwrotki w 72 godzinny od dostania nominacji. W krótkim czasie dzięki nominacjom kolejnych uczestników challenge'u swójski filmik wstała chyba każdy polski raper.

Teraz Solar postanowił zainicjować drugą edycję wyzwania. Także polega ona na nagraniu zwrotki w 72 godzinny od nominacji, lecz sednem sprawy jest zebranie pieniędzy na pomoc polskiej służbie zdrowia. Każdy uczestnik wstawia w opisie filmu link do zbiórki na portalu siepomaga.pl o nazwie Beef z koronawirusem. Raper wpłaca dowolną sumę na zbiórkę, a następnie robią to chętni fani. Solar zapoczątkował zbiórkę, wpłacając 16 tysięcy złotych. Po trzech dniach nominowany przez niego Taco Hemingway wspiął inicjatywę sumą 100 tysięcy. W zaledwie 72 godziny licznik na stronie zbiórki przekroczył 250 tysięcy złotych, a do zebrania wyznaczonego jako cel miliona złotych wystarczyło zaledwie 10 dni.

Tak samo jak sześć lat temu w #hot16 angażuje się cały Internet, a tempo, w którym challenge rozrasta się o kolejnych uczestników, jest ogromne. Napawa to optymizmem i myślą o dużo większej sumie zebranych pieniędzy na koniec. W pierwszych dniach w drugą edycję wyzwania zaangażowały się też osoby spoza branży rapowej. Swoje zwrotki wstawili takie osoby jak Dawid Podsiadło, Margaret i inni muzycy spoza kultury hip-hop oraz celebryci np. Kuba Wojewódzki. Udział w challenge'u wzięły też osoby z poważniejszych środowisk niż show biznes. Zapoczątkował to tata rapera „Maty”, który na co dzień jest znanym prawnikiem i profesorem uniwersyteckim. Następnie swój rap nagrał Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, aż w końcu wyzwanie doszło nawet do prezydenta Andrzeja Dudy. Oczywiście nie mogło zabraknąć i naszych muzyków, więc pod opieką artystyczną pani Liliany Bach zarapował również Chór Sobieskiego.

# OB LICZA FOTOGRAFII

Kiedy w mediach pojawiły się setki zdjęć będących kroniką pandemii COVID-19, warto postawić sobie pytanie dotyczące etyki dziennikarskiej i tego, w jaki sposób dziennikarze ukazują na fotografiach drugiego człowieka.

Problem przedmiotowego podejścia do fotografowanej osoby zauważać można w dwóch zupełnie różnych formach fotografii, o których chciałabym napisać. To zdjęcia dziennikarskie mające coś przedstawić, pokazać jak różne rzeczy wyglądają w innych państwach, uchwycić pewien moment oraz sytuację, by później odwołać się do zdjęcia albo zobrazować coś odbiorcom. Takie zdjęcia najczęściej pokazują biedę czy też trudne sytuacje w miejscowościach, w których znajduje się fotograf oraz otaczający go ludzie. Drugim obszarem, w którym również spotykamy się z przedmiotowym traktowaniem fotografowanego człowieka, jest modeling. Ten typ zdjęć pokazuje piękno ciała oraz ubrań, urodę modelki. Nie pokazywane są brzydkie osoby, chociaż modelki *plus size* coraz częściej spotykane są na pierwszych stronach magazynów. Przedmiotowe traktowanie osób fotografowanych oznacza nieszanowanie ich praw, traktowanie ich jako rzecz, która ma przyciągnąć uwagę, pozbawiona własnej tożsamości. To pokazanie jednej strony medalu, tylko po to, aby osiągnąć swój cel.

Ciągle jesteśmy zasypywani zdjęciami osób ciemnoskórych mieszkających w Afryce, osób chorych, niepełnosprawnych czy starszych. Najczęściej widujemy je przy informacjach o wolontariatach, organizacjach humanitarnych. Jest to wykorzystywanie fotografowanych ludzi, często bez ich wcześniejszej zgody. Autorzy zakładają, że przychylniej będąemy patrzeć na działalność organizacji i chętniej wpłacać pieniądze, kiedy pokaże ona obraz niedożywionego dziecka, niż kiedy pokaże się ze zdrową osobą. Lepiej zapamiętamy smutniejszy obraz, ponieważ szybciej wejdzie nam w pamięć, a gdy zobaczymy gdzieś logo organizacji, od razu skojarzymy ją przykładowo z dzieckiem, więc chętniej wpłacimy pieniądze.

Są to pewnego rodzaju chwyty marketingowe, które stosują firmy, organizacje, a nawet osoby prywatne. Odwołują się do dostarczenia odbiorcy silnego zastrzyku emocji. Bardzo często gwiazdy wylatują do Afryki czy biednych krajów, żeby pomagać. Nie widzę w tym żadnego problemu. Należy pomagać ludziom i kiedy tylko się da wyciągnąć do nich pomocną dłoń. Jeżeli natomiast przyjrzymy się niektórym osobom i ich działalności bliżej, widzimy, że były to trzy darowizny pieniężne, jeden wyjazd i tysiące zdjęć publikowanych na portalach społecznościowych. Takie zagrania mają ocieplić oraz pokazać w jak najlepszym świetle wizerunek znanej osobowości. Najczęściej publikowanie takiego zdjęcia następuje bez zgody innych osób znajdujących się na fotografii. Może być to spowodowane myśleniem: są to biedne osoby, nieposiadające telefonów czy Internetu, więc nie dowiedzą się. Dla mnie jest to również zagranie biznesowe, mające na celu zwiększenie swojej popularności. Co innego kiedy osoby fotografowane mają świadomość, że zdjęcie zostanie umieszczone w sieci. Niestety jako odbiorcy nie wiemy, jaka historia idzie za tym zdjęciem. Mimo wszystko większość osób zakłada z góry, że była wyrażona na to zgoda, i że osoba pokazująca się w warunkach na co dzień dla nas starszych zrobiła wspaniałe czyn. Ginię natomiast historia anonimowej postaci ze zdjęcia, która staje się jedynie ozdobą celebryty. Jest to szczególnie widoczne w zdjęciach z Afryki. Utrwalają się stereotypy – skupiamy się na biedzie, a nie dostrzegamy, ile wytrwałości potrzeba, aby sobie z nią radzić.

Różnice w traktowaniu ludności afrykańskiej oraz europejskiej widać nawet w teraz czasach pandemii. Europę pokazuję się delikatnie. Zdjęcia zamieszczane w sieci nie pokazują z bliska tragicznych sytuacji. Trumny na ulicach pokazywane są z dystansem, setki osób umierających czy wygląd osób chorych nie jest nam znany. Może ludzie chcą podnieść nas na duchu, w Internecie nie ma takich wyszukiwań po wpisaniu koronawirus, więc może nie jest tak strasznie? W Europie oraz innych częściach świata uważa się również takie obrazy poprostu za nieestetyczne. Dlaczego więc epidemia wirusa ebola była traktowana inaczej? Zdjęcia osób chorych na eboli bardzo łatwo nam znaleźć. Możemy oglądać twarze ofiar choroby, to jak wyglądają podczas jej przebiegu, a nawet martwe ciała ze zbliżeniami na twarz. Nikt nie pomyślał, aby zapytać ludzi dotkniętych tą tragedią o zdanie, czy chcą, aby cały świat widział ich w tak straszny stanie. Ludzie nie posiadali oporów, aby umieścić okropne obrazy w Internecie. Może chcą pokazać reszcie świata, jak jest tam strasznie? Nikt tylko nie pomyślał o uczuciach tych osób.

Innym miejscem, w którym spotkać się można z przedmiotowym traktowaniem ludzi jest branża modeli. Modelami zostają najczęściej ludzie o ponadprzeciętnej urodzie, sztywno trzymając się konkretnego modelu wyglądu. Nie widujemy ludzi otyłych, z problemami z cerą. Już częściej, mimo to nadal są to pojedyncze przypadki, ludzi z tatuażami czy dużą liczbą kolczyków. Są oni idealną wersją wyglądu, do którego jest zachęcane społeczeństwo. Inną, okropną rzeczą, która dzieje się w, nie oszukujmy się, zamkniętej społeczności modeli i modelek, jest selekcja.

Wybierani są najlepsi, najładniejsi, najszczuplejsi, najwyższe. Często gdy nie pasują, odrzucani są przez firmy, fotografów. Wygląda to troszkę jak kupowanie sobie nowych przedmiotów. Wybierasz te najlepsze, a resztę spychasz na dalszy plan. Jest to również spowodowane pamięcią ludzi. Przedtem zapamiętamy osobę ładną, niż tę brzydszą. Dla tego jest to ciągły wyścig, podczas którego często modeli nie traktuje się jak ludzi, tylko jak przedmiot, który ma pomóc w promocji czegoś, bo jest ładny. Według mnie z traktowaniem przedmiotowo osób fotografowanych spotykamy się na co dzień, tylko nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Widząc modela, osobę sfotografowaną nie myślimy o tym, co działa się za aparatem i jak była traktowana ta osoba. Zabiegi mające na celu ukryć tło, abyśmy nic nie widzieli, są według mnie okropne. Dzięki temu ludzie pracujący na planie mogą traktować takie osoby, jak chcą (czyli jak ładne przedmioty). Modele, chcąc zrobić karierę, sami się na to zgadzają.

Ludzie powinni być traktowani podmiotowo, a nie jak rzecz, na której można się wybrać, przyciągnąć uwagę społeczeństwa czy posłużyć się nią jak tłem. Dziś, gdy w dobie pandemii mamy czas przyrzesz się drugiemu człowiekowi, musimy pamiętać, że każdy ma prawo do szacunku, prywatności i za każdym kryje się jego historia.

OLIWIA PTASIŃSKA

## La haute couture vs la crise

Przed skutkami pandemii i kryzysu gospodarczego także świat mody nie jest się w stanie uchronić. Odwołane najbliższe czerwcowo-lipcowe tygodnie mody, zamknięte butiki, utrudnienia w produkcji, spadki sprzedaży szacowane na wysokość 30%... Co dalej?

Modowe mocarstwa decydują się pomóc. Chanel produkuje zamiast torebek, maseczki i ubrania ochronne dla francuskiego personelu medycznego. Anna Wintour (redaktor naczelna *Vogue USA*) we współpracy z Tomem Fordem (prezes *Council of Fashion Designers of America*) tworzy fundusz kryzysowy *A Common Thread* wspierający mniejszych projektantów. Branża stawia na zjednoczenie i wspólną walkę.

### Co na to prasa?

Wiele magazynów z uwagi na dynamicznie postępującą zarazem musiała diametralnie zmienić przygotowany plan wydawniczy. Nie inaczej zadziało się również w redakcji „Vogue Polska”. Sytuacja wymagała przekształcenia całej koncepcji i połączenia dwóch wydań – majowego i czerwcowego w jedno. Nowy numer przeszedł moje oczekiwania. Redakcja zachowała idealny balans pomiędzy powagą sytuacji a modą. Tematem przewodnim stała się rodzina. *To opowieść o bliskości mimo ograniczeń* – mówi Filip Niedenthal, redaktor naczelny.

Już sama okładka budzi wiele emocji, a nawet kontrowersje. Jasne, pogodne, wiosenne barwy, dominacja róży – młodości, namiętności i kobiecości. Matka karmiąca dziecko piersią. Akt intymności, dotyk i bliskość kontrastują z dzisiejszymi ograniczeniami. Ukażuje to, za czym tak bardzo ćeszmy się. To historia więzi łączącej rodzica z dzieckiem. Symbol nowego początku, odrodzenia i siły. W tym trudnym czasie „Vogue” chce nam dać oddech, piękno i nadzieję. Jednocześnie przypomina jak wielką wartością jest rodzina i relacje z bliskimi ludźmi, dzisiaj nie liczy się już nic innego.

Bohaterkami okładki stały się Monika Jac Jagaciak z córką. Po drugiej stronie obiektywu stanęły niezastąpione – fotografia Zuza Krajewska i odpowiedzialna za stylizację Karolina Gruszecka. Sesja została zrealizowana w domu, przedstawia codzienne sceny z życia, bałagan, robienie prania, oglądanie telewizji, w nieco mniej codziennych strojach. Przepełniona jest wyrazistymi kolorami, kobiecością i elegancją. Monika Jagaciak wciela się w rolę matki Iwicy, opowiada o wartości macierzyństwa, strachu o przyszłość dziecka i sile bezwarunkowej miłości. W numerze nie brakuje poruszających materiałów, nieustannie powraca wątek wspólnoty. O tym jak zmieniające się wartości znacząco wpływają na modę mówi Lidewij Edelkoort – (...) ludzie doświadczają teraz wyzwolenia od konsumpcji, w zamian doceniają wartość komunikacji i dzielenia się tym, co nas łączy. Wydanie tworzy atmosferę wsparcia i spokoju, pomimo niepewnej przyszłości pełne jest dobrej energii. Wielkie poruszenie w mediach wzburdziła biała okładka „Vogue Italia”. Czegoś takiego jeszcze nie było. Na pierwszej stronie nie ma żadnej postaci, grafiki, jest tylko biel. Pozorna pustka przedstawia bardzo wiele. Barwa symbolizuje czystość, niewinność, nadzieję i światło. Jednocześnie jest to kolor fartuchów lekarzy walczących o życie, a walka ta we Włoszech była szczególnie dramatyczna i przyglądał się jej cały świat. Piękny ukłon kultury w stronę bohaterów dzisiejszych czasów. Fenomenem jest prostota, na okładce nie ma nic, niesamowite jest za to, ile emocji wykrzykuje. To „nic” może symbolizować pustkę, jaka nastaje w ludzkim życiu po utracie bliskich, niepokój związany z utratą pracy lub ciszę i samotność wywołane przez odosobnienie. Ostatnie miesiące są dla świata czasem zadumy, melancholii i refleksji na temat tempa dotychczasowego życia. Właśnie do zadumy skłania nas okładka. Prowokuje pytania: co dalej? co jeśli Vogue też miałby zniknąć? czy kiedyś powrócią kolory? Pozostawia wolną przestrzeń, oddech, krzyk przez ciszę. Jest wyrazem wielkich emocji i motywacją do zastanowienia się nad sobą, światem, ofiarami i bohaterami.

MARIA LUDWISIAK

# **GDZIE ETYCZNIE I Z GŁOWĄ KUPOWAĆ UBRANIA PODCZAS KWARANTANNY?**

Czas ogólnopolskiej kwarantanny jest niezwykle trudny dla zakupoholików. Niektórzy wariują od siedzenia w domu i w szale robią zakupy przez Internet, korzystając z coraz większych promocji. Większość konsumentów niestety zapomina o świadomym nabywaniu ubrań, zamawia tony, z czego połowa z nich ląduje w kącie szafy całkowicie zapomniana, ponieważ nie nadarza się okazja, żeby założyć zakupione ubranie. Można to zmienić!

W ostatnim czasie na rynku ekologicznego przemysłu modowego znajdują się marki *vintage*, które gromadzą ubrania zdobyte z różnych źródeł. Instagram kwitnie od kont, które swoim oryginalnym i niezwykle inspirującym charakterem zdobywają coraz więcej nowych konsumentów. Ceny przeciętnego ubrania wahają się między 60 a 200 złotymi, co jest jedną z najlepszych cen na rynku, jeśli porównać je z sieciówkami oferującymi całkiem podobne lub identyczne ubrania!

## **NEFRISTORE**

Marka powstała 7 października tego roku. Właśnie wtedy dwie dziewczyny pasjonujące się modą wpadły na pomysł utworzenia marki nefritistore. Starannie wybierają ubrania, zwracając uwagę na jakość, styl i przede wszystkim na źródło. Rzeczą powinna być w dobrym stanie, żeby znaleźć się na naszym profilu. Jeśli jest w troszkę gorszym stanie, to znaczy, że jest to naprawdę VINTAGE VINTAGE perelka, która ma swój urok w przetarcach, ale na pewno nie w dziurkach czy plamach – przyznaje założycielka marki. Dziewczyny prowadzą Instagrama, gdzie dodają zdjęcia ubrań w stylu *vintage* i nie tylko, ale także fotografie dotyczące sztuki czy innych tematów, które inspirują i dzięki temu przyciągają zainteresowanych! Tu liczy się estetyka i szyk.

## **YOUNEEDMORE**

Wspieram walkę z masową produkcją w przemyśle odzieżowym, który jest jednym z największych zagrożeń dla naszej planety. Co więcej, uważam, że jest to świetny sposób, żeby wyglądać stylowo i wyróżniać się z tłumu – mówi Kateryna Bambuza, założycielka marki youneedmore. Markę zapoczątkowała poprzez zwykłe robienie porządków w swojej szafie. Po pewnym czasie zauważała, że to, co robi podoba się ludziom i chciała czegoś więcej. To właśnie początek youneedmore. Sklep internetowy cieszy się popularnością w grupie młodych ludzi, prawdopodobnie ze względu na modne zestawy, najczęściej niebanalne, odbiegające od tych najwykłajszych kreacji. Oprócz tego można tu znaleźć ubrania o najprostszym kroju, znajdzie się miejsce na *basic*. Fajnie, że mogą dać rzeczom drugie życie i wspierać ideę Slow Fashion, co jest teraz bardzo ważne dla środowiska – podsumowuje Bambuza.

## **NIE.ZNOSZE**

Ciuchy, których założycielki nie noszą same, więc przekazują dalej! Natalia Pietrzak i absolwentka naszej szkoły Zuzanna Woińska wpadły na pomysł założenia marki przy sprzedawaniu swoich ubrań w aplikacji Vinted. Obie mają podobny styl i kochają modę, po pewnym czasie zrozumiły, że chcą więcej. Na początku sprzedawałyśmy na Vinted, ale to w naszym odczuciu nie dawało nam spełnienia też pod względem estetycznym i artystycznym w jakimś tam stopniu. Do tych wszystkich pięknych ciuchów potrzebna była też wizualna prezentacja w formie obrazka – wspomina Natalia. Z każdym miesiącem na profil Instagramowy nie.znoscie przybywa kilkaset obserwatorów, a dziewczyny mają za sobą popularne warszawskie targi *vintage*. Marka rozwija się w tempie dynamicznym, co prawdopodobnie zawdzięczają postom, które odznaczają się wysokim poziomem estetyki i szuku. Asortyment nie.znoscie jest imponujący i niesamowicie zróżnicowany. Można tu znaleźć eleganckie suknie, gorsety, spodnie z krojem z poprzednich roczników lub po prostu najprostsze sweterki, koszulki i letnie sukienki. Podczas tworzenia marki dziewczyny nie zapominają o ekologii. – Kiedy tylko sklep ruszył, od razu wiedziałyśmy, że musimy koniecznie zacząć zmieniać swoje przyzwyczajenia i nastawienia, bowiem nie byłibyśmy wiarygodne w tym, co robimy. Zdecydowanie zminimalizowałyśmy swoje szafy, trochę wbrew naszej zbierackiej naturze. Stało się to bardzo ważne, żeby kupować mniej i z głową – przyznają Natalia i Zuzanna.

## **BRENDA.VINTAGESHOP**

Marka powstała w październiku 2019 roku, w momencie gdy założycielka poczuła potrzebę przerwy od pracy w korporacji. Chciała zacząć coś nowego i swojego, a że zawsze fascynowała ją moda, spróbowała pójść w tym kierunku. – Etyczna moda jest dla mnie bardzo ważna. Od kiedy zaczęłam prowadzić Brendę, przestałam kupować nowe ubrania. Kupuję dla całej rodziny i przyjaciół. Szerzenie świadomości, że nie musimy kupować wiecznie nowych ubrań, sprawia mi ogromna radość – wyjaśnia Aleksandra. Asortyment Brendy jest absolutnie zróżnicowany. Z pewnością każda kobieta znajdzie tutaj coś dla siebie, a jakość ubrań jest wysokiej jakości, jak na sklep skupujący ubrania z różnych second handów.

## **PRACOWNIA VINTAGE**

Sklep odzieżowy cieszy się dużą popularnością wśród blogerek modowych. Jest to typowy skup rzeczy *vintage*. Można tu znaleźć ubrania rzadkiego pochodzenia, wzory i nadruki na T-shirtach z późnych lat 80' i 90'. Oprócz tego nie zabraknie miejsca na meble, dekoracje domowe czy inne perełki pochodzące z całego świata. Magią kupowania przedmiotów właśnie w takich pracowniach jest to, że nie do końca wiadomo, skąd rzecz pochodzi. Jej historia mogła się zacząć gdzieś w południowej Francji, mogła być częścią domu wielopokoleniowej rodziny. Podobnie z ubraniami – rzeczy są używane, ale większość z nich pochodzi od bardzo dobrych producentów. Wyglądają jak nowe. Właśnie w ten sposób można dać im drugie życie.

*DOMINIKA ZWIERZYŃSKA*

# **KORONAWIRUSOWY ZAWRÓT GŁOWY**

W ostatnim czasie świat przez koronawirusa stoi na głowie. Pandemia uderzyła w niemal całą gospodarkę światową, nie oszczędzając przy tym branży modowej. Pokazy i eventy są przekładane na jesień lub odwoływanie, sklepy zostają zamknięte, co wpłynęło na drastyczne spadki sprzedaży, a magazyny udostępniają za darmo nowe wydania w Internecie, tak jak British Vogue, by choć w taki sposób umilić czytelnikom spędzanie kwarantanny.

Największe domy mody takie jak Dior czy Louis Vuitton, a także mniejsze dopiero rozwijające się marki, jak Veclaim, zamiast nowymi kolekcjami zajmują się szyciem maseczek na bardzo dużą skalę. Świat mody, jak prawie każda branża, robi co może, by powstrzymać pandemię, porzucając plany np. o walce z ociepleniem klimatu, które podjęła niedawno.

Branża przez pandemię może stracić aż 40 mld euro (jej wartość spadnie do 309 mld dolarów). Spowodowane jest to nie tylko opóźnionymi dostawami, zamknięciem sklepów, ale także spadkiem sprzedaży online. Ludzie nie wychodzą praktycznie z domu, więc nie potrzebują nowych ubrań, a niektórzy wykorzystując nadmiar wolnego czasu, wyjmują zakurzone maszyny do szycia i przerabiają swoje stare ciuchy, dając im nowe życie. Istnieje oczywiście druga strona medalu. Niektórzy z nudów zaczynają przeglądać masę stron z ubraniami, które hurtowo zamawiają – a po wyciągnięciu z paczki okazują się mieć zły rozmiar lub po prostu są nie trafione i lądują w najciemniejszym zakątku szafy. Takie zachowanie niestety stawia świat mody w jeszcze gorszej sytuacji, ponieważ zmusza go do zwiększonej i szybszej produkcji, co przyczynia się do złego wpływu na środowisko.

Dlatego pozostając w domu, musimy pamiętać, by uważać na to, co kupujemy, w jakich ilościach i czy na pewno jest nam to aż tak potrzebne. Takim myśleniem i rozsądny zachowaniem chociaż w małym stopniu możemy wesprzeć obecną sytuację branży odzieżowej.

# **SKÓRA IDEALNA?**

Skórzane elementy garderoby nosi każdy z nas – w postaci torbek, butów czy pasków. Tę naturalną i tę „eko”. Jednak czy mają one ze sobą coś wspólnego? Poza nazwą – absolutnie nic.

Eko-skóra, dawniej zwana skajem, swoje „eko” zyskała tylko na potrzeby marketingu. Chciano podkreślić, że produkowana jest bez cierpienia zwierząt. Jest odporna na uszkodzenia, łatwa w czyszczeniu, nie wymaga konserwacji. Od skóry naturalnej różni się ceną, zapachem i trwałością. Jednak ponieważ jest materiałem syntetycznym (tkanina poliestrowa pokryta polichlorkiem winylu) nie przepuszcza powietrza i nie ulega biodegradacji. Trzeba się więc liczyć z tym, że kupując buty z eko-skóry szkodzimy środowisku.

Skóra naturalna jest bardziej wytrzymała niż sztuczna, lecz wymaga regularnej konserwacji, gdyż jest bardziej podatna na plamy i zabrudzenia oraz mniej odporna na wodę czy światło słoneczne. Pozyskuje się ją z hodowli bydła (jako materiał odpadowy z rzeźni), z ferm futerkowych (zachęcam do zapoznania się z raportami i ogólną działalnością „Otwartych klatek”) i nielegalnych polowań. Obecnie bardzo rzadko można spotkać czystą, naturalną skórę. Znaczna większość to skóra barwiona. Barwniki te zazwyczaj są sztuczne i szkodliwe dla środowiska. Czas rozkładu zależy od składu chemicznego użytego barwnika, lecz często substancje te nie ulegają biodegradacji. Skóra naturalna, a jednak nie za bardzo. Na szczęście nie musimy wybierać między złem a drugim.

Dr Carmen Hijosa z Filipin wynalazła alternatywę dla masowej produkcji skór, jej chemicznego garbowania oraz plastikowego zamiennika. Materiał ten powstaje z... liści ananasa! Wyodrębniane są z nich włókna, a pozostała biomasa służy jako nawóz. Jest on produktem ubocznym zbiorów, co daje większe szanse na rozwój filipińskiego rolnikom. Produkcja odbywa się przy minimalnym wpływie na środowisko. Włókna są płukane, suszone na słońcu i mieszane z poliakrydem pochodzący z kukurydzy. Tak właśnie powstaje Pinatex, czyli materiał z ananasa. Następnie transportowany jest do Hiszpanii lub Włoch, gdzie jest wykańczany i barwiony za pomocą certyfikowanych substancji. W niczym nie ustępuje skórze naturalnej – jest oddychający, trwały, wytrzymały, biodegradowalny. W Polsce buty i dodatki z Pinatexu produkuje firma Bohema. Ananasowe obuwie, wygodne, oddychające, które w znacznej większości ulega rozkładowi? A może takie, które wyrzucone będzie się rozkładać dziesiątki lat? Może to barwione toksycznymi chemikaliami? Wybór należy do Was.

*MAJA KRAWCZYK*

*ZOSIA JAŚKIEWICZ*

## Milan Kundera Życie jest gdzie indziej

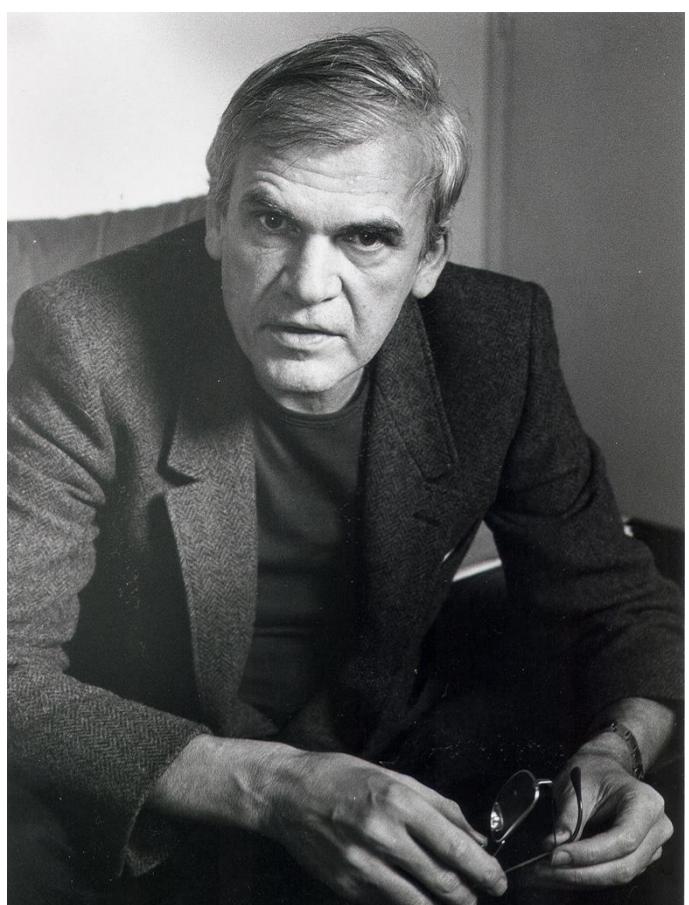
Opowiem historię pewnego człowieka. W rzeczywistości wielkich zmian, głupich decyzji i języka czeskiego jako owoc młodzieńczej miłości przychodzi na świat poeta. Żył on krótko. Kochał poezję, komunizm i kobietę. Poeta umarł młodo. Zdradzony przez poezję, komunizm i kobietę. I samego siebie.

Życie jest gdzie indziej to kompletny portret młodego artysty oprawiony w ramę lekkiej i niezwykłej narracji. Historia człowieka od poczęcia do śmierci. Milan Kundera opowiada historię życia takim, jakie jest naprawdę. Może jedynie nieco skrywione zgryźliwym charakterem komentarzy narratorki. Ciężko oprzeć się wrażeniu, że Kundera wyśmiewa się z bohatera. Zastawia na niego pułapki dorastania, odbiera mądrość, kwestionuje jego tezy. Poeta chciałby kochać na śmierć i życie, chciałby być kochany bez reszty. Bez kompromisów. Zawsze chce więcej, mocniej, piękniej. Tymczasem życie jest gdzie indziej. Oczekiwania nie pokrywają się z rzeczywistością. Czytając historię Jaromila, nierzaz czuję się, jakby wydobywała ona to, co we mnie ukryte, szczerze i prawdziwe. Nie wiem, czy jest ktoś, kto podczas tej lektury nie doświadczył dziwnego uczucia, jakby czytał słowa, które dotąd postrzegał jako własne przemyślenia, zamknięte dotychczas szczerle w głowie. Wtedy Kundera pisze: *Wszystkie myśli istnieją już na świecie od dawna gotowe i ludzie wynajmują je sobie jak z publicznej wypożyczalni* – i wszysktko staje się jasne.

A poza tym to całkiem gorzka i niewesoła (choć jednocześnie niezwykle zabawna i pełna humoru) opowieść o tym jak patologiczna i destrukcyjna może być (niemniej szczerza i prawdziwa) miłość. Zarówno rodzicielska, jak i ta romantyczna. Jak potrafi upośledzić społecznie i pozbawić samodzielności. Tłem osobistych dramatów jest dramat świata politycznego pukającego z uporem do drzwi i nie dającego o sobie zapomnieć ani na chwilę. Delikatnemu poecie ciężko jest odnaleźć się w takiej rzeczywistości. W swojej naiwności i bezradności wobec tego, co go spotyka, Jaromil pióro, będące kluczem do własnej duszy zamienia na pistolet, będący kluczem do bram świata.

Piękne myśli i niesamowicie trafnie postawione tezy dotyczące ostatecznie nas wszystkich, nie pozwalały mi wyjść z zachwytu nad tym dziełem. Nie polecam czytać za dużo Kundery na raz, gdyż łatwo popaść w melancholię. Polecam za to mieć pod ręką ołówek, z pewnością się przyda. W wydaniu od wydawnictwa W.A.B jest dużo miejsca na notatki.

GOSIA MĄKA



## W LESIE DZIŚ NIE ZAŚNIE NIKT... CZYLI PIERWSZY POLSKI SLASHER

Niektoře polskie filmy pozostawiają wiele do życzenia. Są to często produkcje nieprzemyślane, napisane na kolanie lub robione po kosztach. Ale co jeśli wady filmu mają być jego zaletami? Wtedy do czynienia mamy z kinem „klasy B”, które w swoich założeniach ma być kiczowe, tandemne i niskobudżetowe. Klasyki takiego kina można było spotkać w wypożyczalniach video na półce z horrorami, a dzisiaj inspiracje takimi filmami widać w u Quentin Tarantino. Co się jednak stanie, kiedy pasjonat starych horrorów, a przy tym nietuzinkowy filmowiec, weźmie się za zrobienie horroru w konwencji slasher? Na pewno film, obok którego nie można przejść obojętnie. Bartosz M. Kowalski pokazał się polskiemu przemysłowi filmowemu dzięki filmowi *Plac Zabaw* (2016 r.). Wzbudził on duże kontrowersje zarówno u recenzentów, jak i u zwykłej kinowej gawiedzi. Kowalski nie dał o sobie zapomnieć i cztery lata zajęło mu nakręcenie „pierwszego” polskiego slasheru. Takim właśnie tytułem zostało okrzyknięte *W lesie dziś nie zaśnie nikt*, które wcale pierwszym horrorem czy też slasherem nie jest. Jest za to filmem, który nie miał premiery w salach kinowych, a na kanapach w mieszkaniach Polaków. Weekend wejścia w przypadku filmu Bartosza Kowalskiego praktycznie nie istniał, ponieważ premiera została zaplanowana na piątek trzynastego marca (nieprzypadkowo), a od czternastego wszystkie szkoły oraz instytucje kultury zostały zamknięte z powodu epidemii koronawirusa. Dystrybutory dogadali się jednak z polskim oddziałem Netfliksa i pod jego szyldem film pojawił się na platformie streamingowej. Czy warto było wysiedzieć przed telewizorem te kilkadziesiąt minut?

Reżyser bardzo poważnie podszedł do tematu, bo sięgnął aż do lat osiemdziesiątych, do produkcji klasy B i złożył hołd horrorom z temnego okresu na nasz prosty, polski sposób - żywcem wyciągnął topesy ze starych filmów i seriali, a całość osadził w bardzo aktualnym, mazurskim settingu. Tak samo jak w przypadku poprzedniej produkcji, oceny są podzielone, jednak faktem jest, że premierze towarzyszył rozgłos. W filmie Kowalskiego rzecznicie zmontowano brutalne sceny przemocy i krwawej jatki. Niestety nie dało się ukryć niskiego budżetu filmu, na czym ucierpieli widzowie zafascynowani estetyką gore i klasycznymi efektami specjalnymi, które w niewielu momentach cieszyły oko. Obsada aktorska filmu to w głównej mierze młodzi ludzie bardziej lub mniej doświadczeni. O dziwo swoje mocne strony pokazała Julia Wieniawa, która pomimo kilku drętwych momentów udowodniła, że umie grać inne role niż dotychczas. Młodym aktorom i aktorkom towarzyszyły takie wygi jak Wojciech Mecwaldowski, Gabriela Muskała, Olaf Lubaszenko, Mirosław Zbrojewicz czy Piotr Cywruk. Film został nakręcony poprawnie, scenariusz balansował na granicy powagi i pastisu, a całość dopełniały sceny z kilkoma „oczkami” puszczenymi do fanów gatunku. Film cierpi na typowe bolączki budżetowe oraz realizacyjne.

*W lesie dziś nie zaśnie nikt* to pierwsza od wielu lat dobra polska produkcja, niebędąca komedią romantyczną, dramatem lub kryminałem. Należy podchodzić do niej z przymeraniem oka i nastawieniem na rozrywkę – prostą, lecz satysfakcjonującą. Nie jest to również produkcja nakręcona z myślą o zdobywaniu nagród na festiwalach. Polskie kino miało miejsce na jedną tego typu produkcję i niech tak zostanie.

PS

Scena, w której Wojciech Mecwaldowski nie wymawia „r”, to zdecydowanie moment, kiedy można parskać śmiechem, a Mirosław Zbrojewicz pasuje do tego filmu jak masło do chleba – czyli bardzo dobrze.

ALEKSY JAKUBIEC



## SALA SAMOBÓJCÓW. HEJTER

Najnowsze dzieło Jana Komasy *Hejter* niesamowicie mnie zawstydziło. Dlaczego?

Na film poszłam z przeświadczeniem, że będzie to kontynuacja *Sali samobójców* z 2011 roku, jednak jak się okazało nawiązanie do pierwszej części jest bardzo pobieżne (oczywiście przyglądając się dokładnie fabule, dostrzeżemy wiele analogii). Obydwa filmy pokazują świat, w którym dominującą rolę pełni Internet, i poddają krytyce współczesne społeczeństwo medialne. Film jest mroczny i ciężki, co oddaje nawet specyficzna zimna kolorystyka czy niepokojąca muzyka Michała Jacaszka. Bardzo naturalne dialogi napisane przez Mateusza Pacewicza wzmacniają przesłanie dzieła, które moim zdaniem powinno trafić do młodych ludzi. Komasa postawił na kino wyzwalające ogromne emocje, które ciężko pohamować. Emocje mocno oddziałujące na ludzką psychikę.

Główny bohater to Tomek Giemza. Wybitna kreacja Macieja Musiałowskiego (absolwenta naszej szkoły), który bardzo starał się obronić swojego bohatera, co sprawia, że film tak bardzo porusza i zawstyduje, skłaniając do autorefleksji. Postać Giemzy pokazuje złe cechy, które posiada każdy człowiek, skłaniając do postawienia pytania: czy wyrządzam зло, nie wiedząc o tym? W oczach chłopaka widać ukrywany głęboko ból i okropnie realistyczny mrok, którego, jak przyznał sam aktor w jednym z wywiadów, Musiałowskiemu ciężko było się pozbyć. Tomek to student UW, pochodzący z małej wsi na Mazurach. Błyskotliwy, pracowity, ale też cyniczny i przebiegły, którego głównym celem jest dołączenie do środowiska warszawskiej inteligencji. Można powiedzieć, że Tomek ma chorobliwą ambicję, której nie potrafi kontrolować. Utrzymuje się w stolicy dzięki pomocy rodzinny Krasuckich (Danuta Stenka, Jacek Koman), niewątpliwie też żywi uczucie do ich córki Gabi (kinowy debiut Vanessy Aleksander).

Nie wiadomo, co takiego sprawia, że Komasa wybiera bardzo młodą, ale piekielnie zdolną obsadę do swoich projektów, dzięki której odnosi wielkie sukcesy. Widzimy to na przykładzie powierzenia Bartoszowi Bieleni roli głównego bohatera *Bożego Ciała* czy Zosi Wichlacz głównej postaci kobiecej w *Mieście 44*. Wracając do fabuły, Tomek trafia na firmę Beaty Santorskiej (Agata Kulesza) zajmującą się czarnym PR-em w świecie polityki. Uwagę skupia zagrana jak zwykle kapitalnie przez Kuleszę niesamowicie tragiczna postać (co wiemy z części pierwszej *Sali samobójców*). To silna kobieta władzy, przesiąknięta bólem po utracie dziecka i wciąż zmagażąca się z poczuciem winy. Dzięki niej Tomek uświadamia sobie swoją siłę, uczy się manipulacji i staje się tytułowym hejterem.

Problem hejtu poruszony w filmie daje pretekst do dyskusji na temat podziału społeczeństwa, obłudy i zakłamania. Co gorsze zaznajamia nas z bolączką otaczającą nas codziennością, takiej jak chociażby stalkerzy, hakerzy, *dark web*, propaganda. Kolejny pięknie zobrazowany kłopot to brak tolerancji. Bardzo podobał mi się brak przerysowania (w wielu produkcjach wręcz karykaturalnego) środowiska LGBT. Jego przedstawiciele nie muszą ubierać się w szczególny sposób i mogą ubiegać się o wysokie stanowiska np. prezydenta, lekarza czy policjanta. Komasa podszedł do tematu bardzo realistycznie, pokazując lęk i wstyd przed przyznaniem się do swojej orientacji.

Film uważa za bardzo ważny i aktualny, akurat w tym momencie, w którym nasz świat błąga o regenerację. Jego tematyka z pewnością pozostanie uniwersalna jeszcze przez wiele pokoleń, choć mniejmy nadzieję, że zostanie jak najgłębiej wzięta do serca przez oglądających. Zachęcam więc każdego, aby sięgnąć po tę produkcję dostępną na serwisie player.pl, a gwarantuję, że *Hejter* zmusi was do przemyśleń i dyskusji.

KOSMA KOSIERKIEWICZ

## WUJJEK BONDA



## NA KWARANTANNIE

Na samym początku kwietnia miała odbyć się premiera kolejnego, już dwudziestego piątego, filmu o Jamesie Bondzie i jego brawurowych przygodach. Jamesa Bonda można lubić i nie lubić, ale z całą pewnością na *Nie czas umierać* oczekiwano wiele osób. Premiera Bonda to zawsze spore wydarzenie. Z wiadomej przyczyny premierę przelożono, nacale szczęście z pomocą przeszled znany i kochany Netflix i przypomniał mi o filmie *Kryptonim U.N.C.L.E* z 2015 roku. Co łączy go ze szpiegiem w służbie jej królewskiej mości?

Przede wszystkim jest filmem szpiegowskim na podstawie powieści Iana Flemminga, który wymyślił samego Jamesa B. Sam fakt, że za reżyserowanie tego filmu wziął się Guy Ritchie, pewnie jeden ze sprawniejszych reżyserów na świecie, powinien dawać nam pewność, że nie będziemy się nudzić. Twórca genialnego *Przekrętu* to przecież pewna firma, co potwierdził *Dżentelmenami*, czyli jednym z najbardziej charakterystycznych filmów, które miały swoją premierę w Polsce w tym roku (konkretnie w walentynki). Powiniene, ale czy rzeczywiście był to film mogący dorównać najlepszym produkcjom Ritchiego? Niestety nie. Czy mógł on stać na równej z jakimkolwiek filmem o Bondzie? Też nie. W dodatku w tym samym roku wyszedł w końcu ciekawy 007 *Spectre*. Czy jest zatem jakiś powód, żeby go obejrzeć? Jest.

Wszystko dzieje się w latach sześćdziesiątych w Europie, mamy zatem sam środek zimnej wojny. W trakcie konfliktu pojawia się znacznie większe zagrożenie niż wszystkie wyściigi zbrojeń, czyli groźba katastrofy nuklearnej. Nie mogło zabraknąć tajemniczej organizacji chcączej zburzyć porządek na świecie, klasyka. Głównym bohaterem jest agent CIA Napoleon Solo, jednak nie działa on sam, na co mogłyby wskazywać jego nazwisko, mimo oczywistej niechęci wobec KGB musi połączyć siły z agentem Kuryakinem. Solo grany jest przez Henry'ego Cavilla, który był chyba na ostatnim miejscu w kolejce do tej roli i okazuje się, że Wiedźmin i Superman równie dobrze odnalazł się w roli brytyjskiego szpiega. Jest typowym bohaterem a'la Bond – zawsze elegancki, nienagannie uczesany, a przede wszystkim sprytny. Ale to nie Henry kradnie tu show, robi to Hugh Grant, który dostał dosyć małą rolę, a szkoda.

Najważniejszą zaletą filmu jest to, że reżyser nie traktuje go bardzo poważnie. Film nie jest przepełnioną patosem opowieścią o bohaterskich szpiegach, ale widoczny jest dystans wobec gatunku. Momentami wręcz stara się żartować z Bonda. Większość dialogów wychodzi naprawdę dobrze, co jest akurat normą u Guya Ritchiego. Podoba mi się koncepcja, aby był to film trochę retro, nie nastawiony na skoki z wieżowca w co drugiej scenie. Widać, że jest wzorowany na serialu z lat sześćdziesiątych o tym samym tytule, z ekranu wylewa się elegancja i szyk, miałem nawet wrażenie, że momentami bohaterowie są bardziej angielscy niż amerykańscy czy rosyjscy. Oczywiście znajdziemy w filmie pościgi trabantami (taki stary samochód, raczej średni na torze) czy sceny na motorówkach.

Natomiast film ma kilka drobnych wad. Dialogi jak na Ritchiego nie powałają, ale to nie one są problemem, powiem nawet, że można się od czasu do czasu uśmiechnąć. Przede wszystkim fabuła jest do boku przewidywalna, ale może właśnie o to chodzi? W filmach szpiegowskich robiionych na poważnie też zwykle występują podobne schematy. Ja natomiast po jakimś czasie zrzuciłem ciąg fabularny na dalszy plan, bo tym, co trzyma ten film od początku do końca, jest zdecydowanie jego klimat. Wyszło mi to na dobre, bo nie musiałem się zastanawiać nad niektórymi absurdami fabuły. Dodatkowo na sam koniec dostajemy po twarzy zakończeniem, o którym nawet nie chce się pisać, bo szkoda klawiatury. Na czas kwarantanny się nadaje.

## LISTA ŁADNYCH FILMÓW

### THE LIGHTHOUSE, ROBERT EGGERS

Tajemnicza i pełna metafor czarno-biała opowieść dwóch Prometeuszy. Schizofreniczne obrazy umieszczone w głowach ludzi przebywających na wyspie z latarnią morską, a wszystko oprawione w ascetyczny kwadrat.

### KOLEKCJONERKA, ERIC ROHMER

Saint-Tropez, spokój, literatura i rozmowy. Wszystko otoczone aurą bezczynności, lecz w wydaniu pięknych ludzi o pięknych umysłach. Estetyka tym bardziej wyjątkowa, gdyż film został nakręcony w latach 60.

### NIEBO NAD BERLINEM, WIM WENDERS

Pragnienia niewidocznych stróżów w powojennym Berlinie. Duże brutalistycznych wizji tamtego społeczeństwa przedstawionych w sposób wymagający refleksji.

### ZWIERCIADŁO, ANDRIEJ TARKOWSKI

Spowiedź radzieckiego mistrza kinematografii przedstawiająca wydarzenia z życia tak jak widział je Andriej. Tak jak wszystkie filmy Tarkowskiego, tak i ten daje widzowi spokój i namysł. Piękne sceny z ludźmi w pustych, zimnych mieszkaniach z wysokimi sufitami lub ujęcia wody spływającej strumieniami po białej skórze.

### TWÓJ VINCENT, DOROTA KOBIELA, HUGH WELCHMAN

Animacja, która porusza serca, wątki z życia Van Gogha i wszystko wokół. Biografia tragicznego impresjonisty przedstawiona w sposób, w jaki widział rzeczywistość sam Vincent VanGogh, gdyż film jest stworzony z obrazów przez niego namalowanych.

### AMELIA, JEAN-PIERRE JEUNET

Fantazyjna historia ekscentrycznej paryżanki – Amelii. Pierwszoosobowa narracja prowadzona przez dziewczynę, która próbuje rozwiązywać tajemnice przytrafiające się jej na co dzień. Bardzo inspirujące postaci, stroje i obrazy pokazane przez obiektywy mające uwydatnić umykające elementy życia.

### CLIMAX, GASPAR NOÉ

Naćpani tancerze w neonowym pandemonium.

### MARZYCIELE, BERNARDO BERTOLUCCI

Młodzi buntownicy uwielbiający kino i protestujący na ulicach Paryża przeciwko wojnie w Wietnamie. Piękna, lecz też kontrowersyjna relacja opierająca się na erotyce, filmach, ideach i namiętnych uczuciach. Kolorowe przedstawienie nowej fali francuskiej łamiące wszelkie tematy tabu.

### UKRYTE PRAGNIENIA, BERNARDO BERTOLUCCI

Gorąco buchające z ekranu poszukiwania dawnej miłości i życiodajnej młodości gaszone przez literaturę. Można by porównać klimatem do heteroseksualnej wersji *Call me by your name*, ale należy również traktować to jako oddzielne dzieło.

### PODWOJNE ŻYCIE WERONIKI, KRZYSZTOF KIEŚŁOWSKI

Fascynujące zielono-czerwone kadry widziane przez szklane kulki, minione lata zeszłego stulecia oraz inspirujące życia Weroniki. Obejrzyj wielokrotnie, a zrozumiesz wszystko, co dla ciebie ważne.

WYKONAŁA: BARBARA WERPACHOWSKA

WYBÓR FILMÓW: GOSIA MĄKA, MILENA

KRAWCZYK, MARIKA GRODZICKA

# NASZA TWÓRZOSĆ

Wystawa wierszy i zdjęć młodych autorów.



FOT. KAROLINA DANILUK

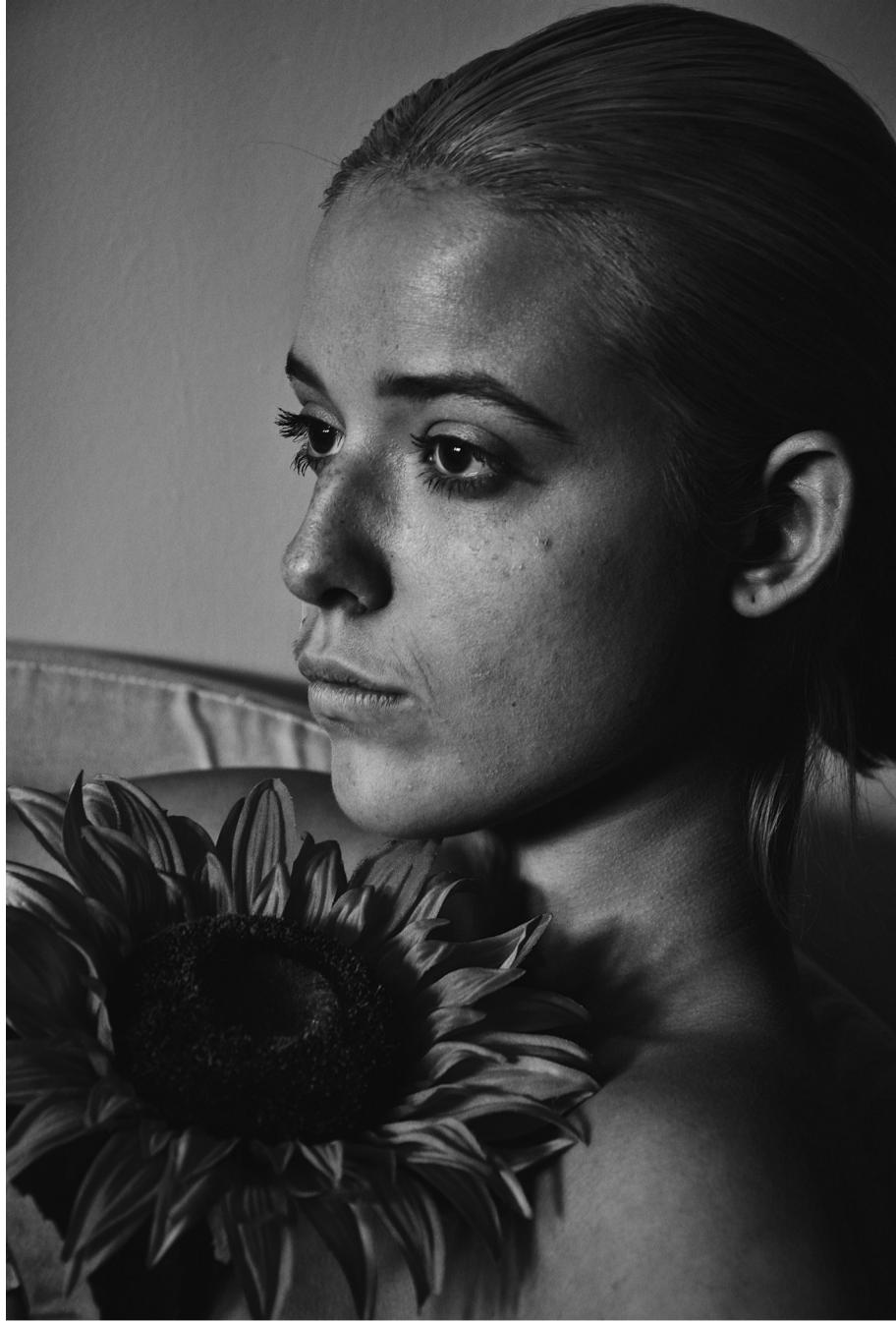
\*\*\*\*\*

## SZTOKHOLM

perfekcjonistka ze sztokholmskim syndromem  
dzielnie dziergała niepotrzebne przecinki by dać  
upust swojej frustracji w dzieleniu słowa czy włosa  
na czworo a może to było grane na innym winylu  
kręczącym się z udami w rytm mozarta a nawet chyba  
rosyjskiego techno lecz było zbyt mgliście wino tylko  
zagęściło powietrze pachnące latem i ukrytą fascynacją  
zanim się rozejeresaś golf leżała na podłodze a ona  
kołysała się już na samych szpilkach jak jacht po błękitcie  
subtelnie i powoli uczyła cię jak powiedzieć love po migowemu  
odczytywała czułe słowa z ruchu ust a czas jakby się zaciął  
wraz z płytą by mogli wreszcie popływać za horyzont zdarzeń

MIŁOSZ FLESZAR

FOT. KAROLINA DAMIUK



FOT. KRYSIAN KOSTOW



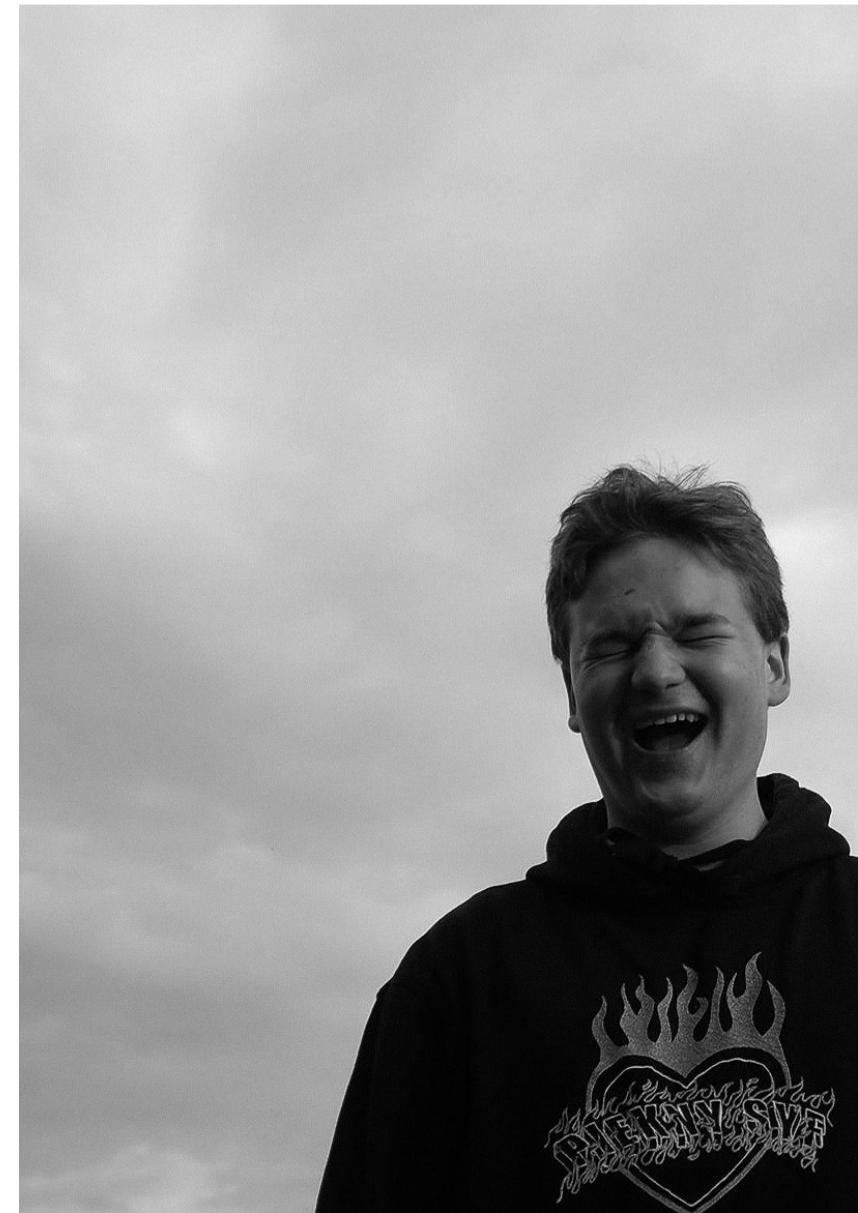


FOT. GOSIA MĄKA



FOT. WOJCIECH WRÓBLEWSKI

FOT. Rafał Domąński

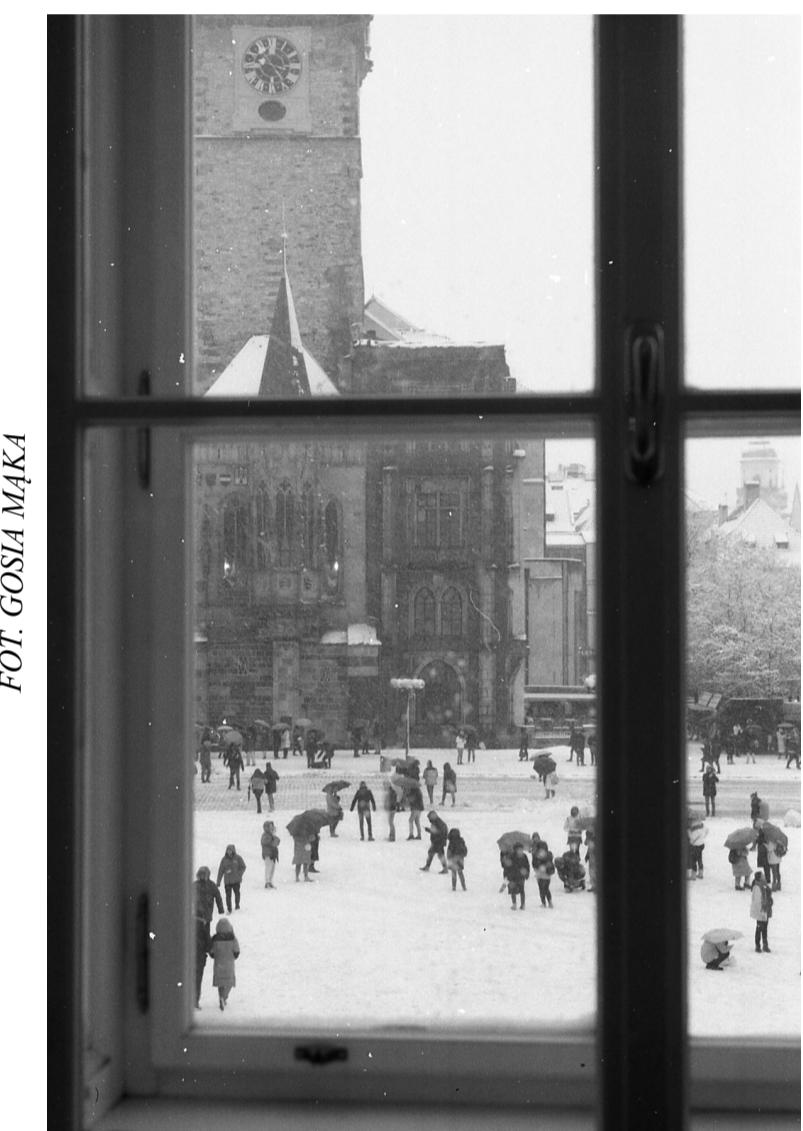


FOT. ALEKSANDRA KĘDZIERSKA

FOT. STANISŁAW KLARECKI



FOT. TYMOTEUSZ DYJECIŃSKI



FOT. GOSIA MĄKA



\*\*\*\*\*

#### ARMSTRONG

poudawajmy przez chwilę że gwiazdozbiory należą do nas  
zgubmy się gdzieś w pasie oriona i posłuchajmy  
jak czule słowa wybrzmiewają w próżni  
by nie zagłuszył nas nawet czas bo przy najkrótszym  
dotyku odczuwam stan nieważkości i jestem  
jak armstrong stąpający po nowym lądzie  
przy tobie zapominam skafandra brakuje mi tlenu  
i urywam się z księżyca płonąc jak meteor  
rozpadający się na tysiące kawałeczków  
w twojej atmosferze rozbłyskam  
byś mogła wymówić życzenie

MIŁOSZ FLESZAR

Plusem tego, że nic się nie dzieje, jest to, że nie ma wydarzeń na ostatniej stronie, więc mam więcej miejsca na Bidon. Minusem, że nic się nie dzieje, więc nie ma o czym pisać. Ale ostatnia strona moja, więc spożytkuję ją w bardzo dobry sposób. Mam nadzieję, że będziecie się przednio bawić, tak jak ja, pisząc ten krótki humorystyczny tekst. Humor – właśnie. To słowo klucz. Humor pomaga nam przetrwać w sytuacjach z pozoru bez wyjścia i oswoić strach. Humor jest też tematem przewodnim tego wydania – nie chwaląc się – mój pomysł. To zobowiązuję. Jako naczelnego redakcyjnego komedianta tej publikacji muszę rozbawić was najbardziej. Bidon Koloru Humorku to miejsce, w którym dowiesz się, z czego należy się śmiać. Ale!

Warto też zdobyć jakąś wiedzę, prawda? Najlepiej życiową i przydatną. Jaka wiedza przyda się współczesnemu młodemu człowiekowi? Kim młody człowiek chce zostać w przyszłości? Nie zastanawiałem się nad tym długo. Wszyscy chcą być sławni. Gdy ktoś mówi, że nie chce być sławny z pewnością kłamie. Więc podspiewując czołówkę mojego ulubionego reality show z dzieciństwa (chodzi o *Totalną porażkę* – jeśli znasz tę czołówkę z pewnością przez cały dzień będzie dudnić w twojej głowie, nie dziękuj), stworzyłem profesjonalny poradnik „Jak zostać sławnym”, ponieważ, jakby to zgrabnie ujęła pani profesor Pielaszkiewicz – „Zapewne za dużo poradników *Jak zostać sławnym* na TVP nie ma, co nie jest dziwne”. Ten jakże użyteczny poradnik nazwałem Bidonem Koloru Sławy. Janek Wyrzykowski – wiedza i humor w jednym. Tego się nie spodziewaliście. Oto

## dwa Bidony!

# Bidon koloru HUMORKU

(ma taki kolor jak fez – fez jest śmieszny\*)

Ta część wymaga dużego researchu – wszystko po to, żebyś mógł się pośmiać. Dodatkowo przygotowałem specjalną skalę, w której oceniam śmieszność popularnych ostatnio zjawisk.

### Skala śmianka:

(zupełnie nieśmieszne) **1 pkt. – 10 pkt.** (ponadprzeciętnie śmieszne – poziom żartów prof. Kubasik)

### Z CZEGO SIĘ ŚMIEJEMY W CZASIE PA\*\*\*MI:

#### Głupi wpływowi ludzie

Głupi ludzie, którzy mają szerokie grono odbiorców i nagle stali się ekspertami od spraw wirusa. Od nich możemy dowiedzieć się, że pijąc cieplą wodę, zabijamy wirusa, bo przepłukujemy go do żołądka, a kwas żołądkowy go trawi. To oni, przebywając poza domem, namawiają nas do zostania w domu. To właśnie Ci ludzie mówią, że „w Starbucksie nie ma opcji, żeby się zarazić”. To jest trochę śmiech przez łzy. Oceniam to zjawisko na **5 punktów** skali śmianka + bonusowe 2 punkty za szkodliwość społeczną i szerzenie fake newsów.

#### Ludzie, którzy wykupują roczny zapas papieru i makaronu

Nie rozumiem śmiania się z ludzi, którzy robią duże zakupy. W sytuacjach kryzysowych odzywają się w nas pierwotne instynkty i gromadzimy rzeczy, których potrzebujemy. Niezależnie od tego jak bardzo zabawne są zdjęcia kobiet w sklepie kupujących osiem paczek ryżu, myślę, że to zjawisko nie zasługuje na więcej niż **4 punkty** w skali śmianka.

#### Poradniki jak pracować z domu

Wielkie korporacje pozwoliły swoim pracownikom pracować z domu, a Ci nie do końca potrafią się w tym odnaleźć. Naprzeciw tym problemom wyszli trenerzy motywacyjni, którzy za ogromne pieniądze na webinarach opowiadają o swojej „autorskiej metodzie” skutecznej pracy. Zazwyczaj cały wywód jest o tym, że prace należy rozplanować, wstawać codziennie o tej samej porze i ubierać się tak, jakby się wychodziło z domu. Oni to mówią przez godzinę. Przeplatają to słabymi żartami. Uważam, że to bardzo zabawne. **7 punktów**.

#### Obcinanie się na lato

Myślę, że gdyby zebrać wszystkie włosy ludzi, którzy obcięli je w trakcie kwa\*\*\*\*\*ny i związać je ze sobą, z pewnością można by owinać nimi Ziemię wzdłuż równika. Dobra, rozumiesz, o co chodzi. Dużo osób obcięło włosy i nikt nie wie – dlaczego? (Czy muszę wspominać, że znowu jestem rok przed wszystkimi?) W skali śmianka mocne **2 punkty** minus 1 za brak oryginalności.

#### Maski, ochraniacze, kombinezony

Tu nie muszę tłumaczyć. Im głupiej ktoś się ubierze, tym lepiej. Ale pamiętajcie – jeśli coś jest głupie, ale działa, to nie jest głupie. Co nie zmienia faktu, że można się pośmiać. Wiadomo – **10 punktów**.

### Z CZEGO SIĘ ŚMIEJEMY? (OGÓLNIC)

Mogliby tu napisać długi, mądry wywód o teorii łagodnego naruszenia, tym samym udowodnić, że umiem powiedzieć też coś mądrego, ale... Czuję, że nie tego potrzebujecie. Śmiejemy się z:

**Kotów w Internecie.** Kotki zawsze zrobią coś głupiego i są przy tym bardzo urocze. **7 punktów.**

**Ze spektakularnych porażek.** To zawsze śmieszne, gdy ktoś chce zrobić coś spektakularnego, ale mu nie wyjdzie. Oczywiście najlepiej jest wtedy, gdy przeżyje i nie odniesie przy tym bardzo poważnych obrażeń. **8 punktów.**

**Gry słonne** – czyli klasyczne suchary. Żarty związane z „niespodziewanym” zastosowaniem jakiegoś wyrazu. Niektórych to śmieszy, więc znajduje się na tej liście. Moim zdaniem mocne **3 punkty**.

**Z absurdalnych rzeczy.** Mój faworyt. Normalne żarty – nieśmieszne. Żart o falowanych blaszkach – śmieszne. Tak samo antymemy są śmieszniejsze od oryginałów. Może nie wszyscy tak myślą, nie wiem. To moja lista. **10 punktów.**

**Z rzeczy, których się boimy i rzeczy, których nie rozumiemy.**

Nic tak nie oswaja nas z jakimś zjawiskiem jak śmiech. Właśnie dlatego im częściej się z czegoś śmiejemy, tym mniej straszne i obce nam się wydaje. Myślę, że to ważne, byśmy się czasem pośmiali. I tego już nie ocenię w skali śmianka. Taki jest morał. Zapamiętajcie.

\* Jeśli wiesz, kto jest autorem tego żartu – kocham Cię!

# Bidon koloru SŁAŻY

(tj. marmurowo biały z diamentową nakrętką)

Jak już ustaliliśmy, każdy chce być sławny, a teraz jest dobry moment, by właśnie tę wymarzoną sławę zdobyć. Są dwie drogi – robić coś wartościowego i z tego powodu stać się rozpoznawalny lub stać się osobą, którą wszyscy znają, ale nikt nie wie dlaczego. Mój poradnik oczywiście będzie dotyczył tej drugiej, łatwiejszej drogi.

### KROK 1. ZASTANÓW SIĘ, JAKI WIZERUNEK CHCESZ WOKÓŁ SIEBIE WYKREOWAĆ

Każda sławna osoba z czymś nam się kojarzy i ma swój wizerunek. Oto przykłady.

**Drama queen** – Ludzie lubią patrzeć na konflikty. Możesz zostać osobą znaną z tego, że często uczestniczysz w publicznych kłótniach i aferach, w których tak naprawdę nikt nie wie, o co chodzi. Jeśli jesteś wybuchowy i pełen ekspresji, to najlepszy wybór dla Ciebie.

**Osoba głupia** – Ludzie lubią czuć się inteligentniejsi niż są naprawdę. Osoby publiczne, które celowo zachowują się głupio, spełniają ludzka potrzebę poczucia wyższości nad innymi, dając satysfakcję tym, którzy na nich patrzą. To najprostsza droga do zostania sławnym, nie trzeba się wyjątkowo starać.

**Człowiek idealny** – Ludzie lubią ładnych ludzi, luksus i przepych. Jeśli jesteś ładna lub przystojny i masz dużo kapitału początkowego, wybierz tę ścieżkę. Pokaż swoje bogactwo i idealne życie.

**Twarz niszy** – Ludzie lubią czuć się wyjątkowi. Znajdź niszę, w której dobrze się czujesz i pozwól, aby cię z nią kojarzono. Wszystko, co jest poza popkulturą i możesz się z tym utożsamiać, jest dobre. Gdy nisza się popularyzuje, a przedżej czy później tak będzie, ty również staniesz się popularny.

**Krzykacz** – Ludzie lubią, gdy ktoś mówi na głos to, co myślą. Mów głośno o swoich poglądach, ludzie, którzy mają podobne poglądy, będą Cię wspierać, a Ci o odmiennych nienawidzić, jednak obie grupy będą Cię rozpoznawać.

### KROK 2. WYBIERZ MEDIA, W KTÓRYCH BĘDZIESZ AKTYWNY

W naszych czasach jest naprawdę wiele możliwości, ale najlepszym wyborem niezależnie od wizerunku jest Instagram.

### KROK 3. PROMUJ SIĘ DO ZNUDZENIA

Patrz przykład: dział Sprawy Ważne wyżej. Tak się promuje swoją twórczość – subtelnie, ze smakiem, ale dużo i często.

### KROK 4. MIEJ SŁAWNICH ZNAJOMYCH I WROCÓW

Każda sławna osoba musi mieć sławnych znajomych. Im więcej nas, tym więcej się promujemy i docieramy do większej liczby ludzi. Promujcie siebie nawzajem, róbcie wspólnie rzeczy i dokumentujcie każde spotkanie. Poparcie innej osoby jest też przydatne w czasie publicznego konfliktu. *À propos* publicznych konfliktów wszyscy sławni ludzie muszą mieć wroga, oczywiście na pokaz. Wybierz sobie kogoś ze sławnych ludzi i rozpoczęj konflikt. To pomoże wypromować ciebie.

**PUNKT KULMINACYJNY** – sytuacja, w której Twoja popularność gwałtownie rośnie i rozpoznaje Cię masa ludzi. W zależności od wybranego wizerunku może się to stać za sprawą dużej afery, głupiej rzeczy, którą zrobiłeś czy też po prostu spopularyzowania niszy, z którą jesteś kojarzony. Wtedy musisz zadecydować, w której stronie iść dalej. Niezależnie od tego czy wybierzesz prowadzenie programu w 4funTV, reality show o twoim życiu, wydanie książki, politykę czy też tworzenie muzyki, wszędzie przyjmą Cię z otwartymi ramionami.

I to tyle. Widzicie? Proste. Kiedy już będziecie sławni, nie zapomnijcie o mnie.

Jeśli jeszcze nie obserwujesz naszego Instagrama – @odsieczwiedenska – powinieneś to zrobić. Znajdziesz tam piękne zdjęcia i dowiesz się więcej o naszej redakcji.

Polecam serdecznie stronę internetową [aspeky.pl](http://aspeky.pl) – to jedyny w Internecie portal z opinutoworczymi tekstami od młodzieży dla młodzieży. I są tam teksty osób z naszej redakcji.

Jeśli chcesz, żeby znalazło się tu Twoje ogłoszenie, napisz do nas DMA na Instagramie. Mam nadzieję, że następnemu wydaniu Kuriera będą już towarzyszyć jakieś wydarzenia i wydamy go w innych okolicznościach niż teraz.

JANEK WYRZYKOWSKI